

ISSN 1641-0327

NR 3 / 185

Bdow Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

Szkoła
bez komórek?
TO MOŻLIWE!

BOSKA TROSKA
Dodatek o wychowaniu przedszkolnym

KONTAKT W INTERNECIE NIE ZASTĄPI ROZMOWY 4-7

JAK ZDOBYĆ AUTORYTET 14-15

PORADNIK: JAK WYCHOWYWAĆ WNUKI 20-21

Ten młody polski szlachcic podobnie jak Samuel usłyszał Boga wołającego go po imieniu. I jak Samuel odpowiedział: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha!” (1 Sm 3,9), a następnie z determinacją poszedł pełnić wolę Bożą wbrew wszelkim przeciwnościom. Świętego Stanisława Kostkę pragniemy zaprosić dzisiaj, aby stał się patronem rozpoczętego właśnie nowego roku. O tym wyborze zdecydowała zarówno 450. rocznica jego śmierci, jak i program duszpasterski Kościoła w Polsce. Jeśli mamy w tym roku rozważać osobę i dary Ducha Świętego dane w sakramencie bierzmowania, nie może być lepszego patrona niż ten, który został uzdolniony przez Ducha Świętego do „mężnego wyznawania wiary” w dojrzały i niebanalny sposób. Ponadto ważnym motywem ogłoszenia roku 2018 Rokiem Świętego Stanisława Kostki jest także zwołany na październik w Rzymie Synod Biskupów poświęcony młodzieży i rozeznawaniu powołania. Dobre przygotowanie do tego synodu jest wspólnym zadaniem dla duszpasterzy, rodziców i wychowawców, a także młodzieży, której przez całe stulecia patronował i nadal patronuje św. Stanisław Kostka. W 100. rocznicę odzyskania niepodległości nie zapominajmy również, że już w 1674 roku, a więc jeszcze przed kanonizacją bł. Stanisława Kostki, papież Klemens X ogłosił go patronem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

DLA BOGA I OJCZYZNY

Święty Stanisław Kostka urodził się w 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu. Jego ojciec był kasztelanem, a krewni zajmowali znaczące stanowiska w Polsce Jagiellonów i Wazów. Wraz z bratem wysłany został do elitarnego kolegium jezuitów w Wiedniu. Stanisław szybko zrozumiał, że nauka jest wstępem do świadomego podejmowania służby Kościołowi i społeczeństwu. Zapisano, że uczył się, „aby podobać się Bogu i ludziom [...], a w przyszłości ojczyźnie i sobie samemu przynieść korzyść”. To pierwsza lekcja, jaką otrzymujemy dzisiaj od św. Stanisława Kostki.

AD MAIORA NATUS SUM

– **Do wyższych rzeczy zostałem stworzony**
Drugą lekcją, jaką daje nam św. Stanisław, jest pobożność. Była to pobożność, która wymagała swoistego męstwa. Mimo iż spotykał się z brakiem zrozumienia, w środowisku kolegów nie wstydził się modlitwy i medytacji. Powtarzał, że „trzeba więcej podobać się Bogu, niż bratu”. Wychowany w kulturze renesansu, za swoją życiową dewizę obrał wyznanie: „Do wyższych rzeczy zostałem stworzony i dla nich winienem żyć” Ad maiora natus sum. Nie było w tych słowach pychy ani pogardy dla tego, co małe, ale świadomość godności człowieka i tęsknota za tym, co święte i doskonałe.

Ucząc się w Wiedniu, Stanisław mieszkał na stacji w domu należącym do protestanta. Były to czasy szczególnych napięć pomiędzy protestantami a katolikami będące skutkami reformacji. Stanisław z bólem dostrzegał, jak negowana jest prawda o Eucharystii i kult Matki Bożej. Im więcej jednak widział nadużyć, tym bardziej tajemnicze te stawały się mu drogie. Stąd wypływa trzecia lekcja św. Stanisława na dzisiejsze czasy: wezwanie do wiernego trwania przy katolickiej prawdzie życia, nawet wówczas, gdy cały świat wokół próbuje jej zaprzeczyć. Męstwo nie polega na zbrojnej walce czy traktowaniu innych jako nieprzyjaciół, ale na tym, że my sami pozostajemy wierni i pomagamy innym w trwaniu w wierności. Z im większą obojętnością lub nienawiścią spotyka się chrześcijańska miłość i prawda, tym gorliwiej powinniśmy nimi żyć.

WIERNOŚĆ POWOŁANIU

Decyzja Stanisława o wstąpieniu do zakonu jezuitów spotkała się z ostrym sprzeciwem jego rodziców. Uważali, że mają lepszy pomysł na jego życie. Niestety, takie postawy nie należą do rzadkości także i dziś. Stanisław odkrył powołanie i chciał na nie odpowiedzieć za wszelką cenę. Potrafił walczyć o realizację woli Bożej w swoim życiu. Rozumiał, że kiedy musi wybierać między wolą rodziców, presją środowiska a wolą Boga, powinien słuchać Boga. Ten siedemnastoletni chłopak opuścił Wiedeń, przeszedł pieszo ponad 600 km, żeby wreszcie spełnić swoje marzenie i dotrzeć do Dylingi w Bawarii, do przełożonego jezuitów i tam wstąpić do zakonu. Dylinga okazała się dla niego jednak trudnym doświadczeniem. Nikt bowiem nie witał go tam z otwartymi ramionami. Przyjęto go na próbę i posłano do sprzątania pokoi oraz pomocy w kuchni. Stanisław jednak zwyciężył. Musiał zaimponować starszym braciom swoją determinacją, skoro przełożony napisał o nim: „Spodziewam się po nim rzeczy wielkich”. Kolejna lekcja św. Stanisława jest dla nas wezwaniem do sumiennego wykonywania obowiązków, czyli do tego, co Jezus nazywa „wiernością w rzeczach małych” (por. Mt 25,21).

TĘSKNOTA ZA NIEBEM

Ostatnim etapem życia Stanisława był pobyt w Rzymie. Po dotarciu do Wiecznego Miasta był szczęśliwy, choć nadal odbierał od ojca listy pełne gróźb. Śluby zakonne złożył, mając 18 lat. Poruszony słowami rekolekcyjnymi, że każdy miesiąc bracia winni spędzać tak, jakby to był ostatni miesiąc w ich życiu, Stanisław wyznał, że ma przed sobą tylko jeden miesiąc życia. We wspomnieniu św. Wawrzyńca – 10 sierpnia – napisał list do Matki Bożej z prośbą o wyjednanie mu łaski śmierci w święto jej Wniebowzięcia. Jeszcze tego samego dnia zachorował, a 15 sierpnia 1568 r. zmarł.

To jeszcze jedna lekcja dla nas: jak tęsknić za niebem i jak żyć tu i teraz, by żyć w wieczności.

„KOSTKA” ZNACZY „WIĘCEJ”

Oto prawdziwe wezwanie na ten rok dla Was, Młodzi Przyjaciele, Rodzice i Wychowawcy: „Kostka” znaczy „więcej!”. Żyjąc w XXI wieku nie powtórzymy dokładnie czynów św. Stanisława Kostki. Naszym zadaniem jest raczej zrozumienie ducha tego świętego, który nie dał się zwieść mirażowi wygodnego życia, zabezpieczonego majątkiem rodziców. Miał odwagę przeciwstawić się panującym modom i naciskom grupy. Nie chciał ani imponować, ani uczynić z życia jednej wielkiej rozrywki. Był silną osobowością, miał swoją klasę i styl. Do końca zachował wolność. To nie był młody człowiek, który nie wie, po co żyje, jest znużony i apatyczny, żądający od innych, a niedający nic z siebie. Nie pozwalał sobie na eksperymenty w poszukiwaniu szczęścia. Wiedział, że ten świat nie zaspokoi jego tęsknot, że prędzej czy później poczułby się w nim oszukany lub zawiedziony. Wiedział, że charakter – to nie tylko sprawa dziedziczenia cech po przodkach, nie tylko wpływ środowiska, ale rzetelna praca nad sobą. Wiedział też, że stawać się dojrzałym człowiekiem, to podejmować trud rozwoju. Nie był mięczakiem, który mówi: taki już jestem, a zło usprawiedliwia słabością, obwinia innych, oskarża warunki i historię. Był czujnym ogrodnikiem wyrządzającym chwasty słabości i grzechu, aby wyrosły piękne kwiaty i owoce. Uwierzył w miłość Boga i całym sobą na nią odpowiedział.

ZAPROSZENIE

Niech przeżywany zatem w tym duchu Rok Świętego Stanisława Kostki stanie się czasem, w którym będziemy od siebie więcej wymagać. Może to być zerwanie z lenistwem duchowym i intelektualnym, zerwanie z nałogiem, zachowanie trzeźwości, modlitwa za nauczyciela lub księdza, adopcja dziecka poczętego albo post w konkretnej intencji. Zapraszamy Was również – na poziomie parafii, duszpasterstw, ruchów, seminariów i zgromadzeń zakonnych – do pogłębiania refleksji na temat życia św. Stanisława i wyzwań stojących przed młodymi katolikami w Polsce. Bierzcie przykład ze św. Stanisława Kostki, przygotowując się do sakramentu bierzmowania. Apelujcie wraz z nami do ludzi kultury i środków społecznego przekazu, aby przez ciekawe filmy, przedstawienia teatralne, audycje i inne formy przekazu przywracali pamięć o Stanisławie. Pielgrzymujcie do Rostkowa – miejsca jego narodzin i do Przasnysza – miejsca jego chrztu, a także do katedry płockiej z jej pięknym ołtarzem tego świętego oraz grobowcami władców Polski i Mazowsza. Młodzi mobilizujcie waszych rodziców i duszpasterzy, by nie bali się wymagać od was i od siebie „rzeczy większych”. ◆

//

**NIE CHODZI O TO, ŻEBY ZAKAZYWAĆ KORZYSTANIA Z SIECI CZY TELEFONU.
CHODZI O TO, BY NAUCZYĆ MŁODZIEŻ NORMALNYCH RELACJI Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM.
TO NIE TAK, ŻE ONI TEGO NIE CHCĄ. PSYCHOLOGOWIE, TERAPEUCI MÓWIĄ, ŻE MŁODZI
LUDZIE TRAFIAJĄC DO PORADNI, SZUKAJĄ KOGOŚ, KTO ICH WYSLUCHA.**

//

Prof. Teresa Olearczyk

OD REDAKCJI

Wielki Post to czas przygotowania do świąt paschalnych. Szczególny czas pokuty i nawrócenia, odkrywania na nowo swojej chrześcijańskiej tożsamości. W ten czas włącza się także papież Franciszek, wystosowując do wiernych swoje orędzie przypominające, że: „Od zawsze diabeł, który jest >kłamcą i ojcem kłamstwa<, przedstawia zło jako dobro, a fałsz jako prawdę, aby zmylić serce człowieka. Dlatego każdy z nas jest wezwany do tego, by w swoim sercu rozeznawał i badał, czy jest zagrożony przez kłamstwa fałszywych proroków. Trzeba się nauczyć nie zatrzymywać na poziomie bezpośrednim, powierzchownym, ale rozpoznawać to, co zostawia w nas dobry i trwalszy ślad, bowiem pochodzi od Boga i służy rzeczywiście naszemu dobru”.

W przemianie pomogą nam: modlitwa – by ostatecznie szukać pociechy w Bogu, jałmużna – która pomoże odkryć, że drugi człowiek jest bratem, post – wzbudzający na nowo wolę posłuszeństwa Bogu, który jako jedyny zaspokaja nasz głód. To wszystko przyczyni się do przyjęcia Chrystusa, aby nasze serca znów zapłonęły wiarą, nadzieją i miłością.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

REDAKCJA: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszyk SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

RADA PROGRAMOWA: s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: Barbara Gajdarska

KOREKTA: Małgorzata Kowalska, makow88@wp.pl

ZDJĘCIA: fotolia.com

DRUK: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

NAKLAD: 10 000 egz.

ADRES REDAKCJI: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

SPIS TREŚCI

- 4** WYCHOWANIE
Kontakt w internecie nie zastąpi rozmowy
- 8** KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10** NASZE MISJE
Sudan: Historia pisana na piasku
- 12** SZKOŁA I WYCHOWANIE
Szkoła bez komórek? To możliwe!
- 14** RODZINA I WYCHOWANIE
Dyktatura zamiast autorytetu?
- 16** HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ
Kardynał Stefan Wyszyński
- 18** W SALEZJAŃSKIM KRĘGU
Alfabet świętego Jana Bosko
- 20** PORADNIK
Jak wychowywać wnuki. Część 2. Pięć naszych atutów
- 22** BIBLIA A WYCHOWANIE
Józef Sprawiedliwy
- 24** POKÓJ PEDAGOGA
Dobry kontakt – skuteczna pomoc
- 25** RELIGIA W SZKOLE
Dar dnia
- 26** SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO
Św. Józef i ks. Bosko
- 27** DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA
Św. Józef – mistrz dialogu
- 28** POD ROZWAGĘ
Cały ten New Age
- 29** PRAWYM OKIEM
Warto uczyć się od Izraela
- 30** PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL



KONTAKT W INTERNECIE NIE ZASTĄPI ROZMOWY

Z PROF. TERESĄ OLEARCZYK, PEDAGOGIEM, WYKŁADOWCĄ
W KRAKOWSKIEJ AKADEMII IM. ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK



PROF. TERESA OLEARCZYK

profesor, kierownik Katedry Pedagogiki i Rodziny
w Krakowskiej Akademii im. A.F. Modrzewskiego

NASZ ROZMÓWCA

► Do psychologów trafia coraz więcej młodych ludzi, którzy czują się samotni i wyobcowani. W opinii specjalistów, głównym powodem jest to, iż młodzież bezpośrednie kontakty z rówieśnikami zastępuje wymianą SMS-ów czy komentowaniem zdjęć na Instagramie...

Młodzi ludzie żyją dzisiaj w innej niż starsze pokolenie rzeczywistości. Ta rzeczywistość to globalizacja, coraz to nowsze środki elektronicznego przekazu, przedłużający się czas pracy rodziców, a w związku z tym ich coraz



TO JEST OGROMNY PROBLEM
WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA
– SAMOTNOŚĆ W TŁUMIE,
ANONIMOWOŚĆ, BRAK ZAUFANIA.



dłuższa nieobecność w domu. Ta rzeczywistość wymusza chęć szybkiego porozumienia się, a to skutkuje tym, iż ludzie, szczególnie młodzi, kontaktują się przez internet, nagminnie korzystając z telefonów komórkowych.

Dla wielu z nich to wygoda, bo nie muszą nawet ruszać się z miejsca. A żeby móc porozumieć się jeszcze szybciej, w tej internetowej „konwersacji” wykorzystują memy, czyli takie skrótowe znaki informacyjne, bo uważają, że wypowiedzianie poszczególnych zdań zajmuje za dużo czasu.

► To wszystko prowadzi do splotenia relacji międzyludzkich...

To prawda. Tego typu komunikacja daje złudzenie, że wokół nas jest dużo przyjaciół, dużo znajomych, których mamy w zasięgu klawisza. Tymczasem każdy człowiek potrzebuje spojrzeć drugiemu człowiekowi w twarz. Inaczej wygląda komunikacja między ludźmi, gdy możemy widzieć drugiego człowieka, możemy z nim rozmawiać, zorientować się, czy mówi prawdę czy żartuje. Takiej możliwości nie daje nam kontakt poprzez smartfona czy komputer.

► Lajki, SMS-y nigdy nie zastąpią prawdziwej rozmowy i spotkania na żywo. Ale to wcale nie jest tak oczywiste dla młodzieży. Zgodzi się Pani Profesor ze mną, że im rzadziej będziemy się spotykać w realu, tym bardziej będziemy oddalać się od siebie...

...i tym większe będziemy mieć problemy z wystawianiem się. Są badania, które wyraźnie wskazują na to, że ludzie, którzy korzystają nadmiernie z internetu i komunikują się za jego pośrednictwem, mają kłopoty z formułowaniem zdań i w ogóle z komunikacją werbalną. To jest duży problem współczesnego człowieka. Ponadto niebezpieczeństwem jest uzależnienie się od tych mediów. Proszę zwrócić uwagę – młodzi ludzie nie potrafią nawet chwilę obejść się bez telefonu komórkowego. Non stop mają ręce zajęte klikaniem. A jak bardzo wpływa to na nich niekorzystnie mogą poświadczyć psychologowie, którzy prowadzą terapię odwykową. Bo tak jak się można uzależnić od alkoholu, kawy i różnych innych używek, tak samo można się uzależnić od internetu. Trudno dzisiaj wyobrazić sobie świat bez dostępu do sieci.

grono kolegów. Dzisiaj to jest trudniejsze, ponieważ dawniej chodziło się do szkoły blisko miejsca zamieszkania. Były grupy rówieśnicze, były bezpośrednie kontakty, rodzice się znali. Dzisiaj jest coraz większa anonimowość między ludźmi. Nawet między sąsiadami i ich pociechami. Przyczynia się do tego duże tempo życia, ruch, hałas. Ludzie są zmęczeni tym i dlatego nie mają ochoty na rozmowę z sąsiadami, ale także nie chce im się rozmawiać z własnymi dziećmi albo dziećmi nie chcą rozmawiać, zamykając drzwi do swojego pokoju. To jest ogromny problem współczesnego świata – samotność w tłumie, anonimowość, brak zaufania.

► Młodzi ludzie, choć czują się samotni, głośno mówią, że rozmowy na żywo są passe...

Dlatego, że ludzie, nie tylko młodzi, nie umieją ze sobą rozmawiać. Początkowo przyczyniła się do tego telewizja. Dzisiaj są to albo gry – czyli różnego rodzaju konsole, albo laptopy, komórki i coś tam jeszcze. I niby rodzina jest razem, ale osobno. Są w tym samym pomieszczeniu, ale rozdzieleni

//

**DZISIAJ JEST CORAZ WIĘKSZA ANONIMOWOŚĆ MIĘDZY LUDŹMI.
NAWET MIĘDZY SĄSIADAMI I ICH POCIECHAMI. PRZYCZYNI
SIĘ DO TEGO DUŻE TEMPO ŻYCIA, RUCH, HAŁAS.**

//

Pomimo narzekania trzeba przyznać, że nie da się wyzwolić od internetu, komórek, bo jesteśmy tak oplątani siecią, jak mucha, którą pająk oplata. Ważne jest jednak, żeby zachować właściwe proporcje. Młodzi nie biorą tego pod uwagę. Widać to choćby w tramwajach, w autobusach. Młodzi ludzie, wracając ze szkoły czy z pracy, wsiadają do autobusu czy tramwaju i natychmiast włączają komórki. W ten sposób jeden chaos i hałas – bo żyjemy w świecie chaosu i hałasu – zastępują drugim.

► Czy i w jaki sposób my, rodzice, wychowawcy, możemy temu zaradzić?

Możemy. Nie chodzi o to, żeby zakazywać korzystania z sieci czy telefonu. Chodzi o to, by nauczyć młodzież normalnych relacji z drugim człowiekiem. To nie tak, że oni tego nie chcą. Psychologowie, terapeuci mówią, że młodzi ludzie, trafiając do poradni, szukają kogoś, kto ich wysłucha. Bo na co dzień nie mają z kim porozmawiać. Trzeba im uzmysłwić, że kontakt przez telefon czy drogą mejlową jest kontaktem pozornym. Im się wydaje, że ktoś ich słucha, że poprzez sieć zyskują przyjaciół. Przecież nigdy do końca nie wiedzą, kto jest po drugiej stronie. Może tam być ktoś, kto tylko udaje kolegę, a nim nie jest. Takie kontakty stwarzają ogromne zagrożenie dla młodych dziewcząt i chłopców. Potwierdzeniem prawdziwości tej tezy są kroniki policyjne. Dlatego często powtarzam – zdając sobie sprawę, że nie jest to odkrywcze – iż rodzice muszą znaleźć czas dla dziecka. Muszą z dziećmi rozmawiać. Powinni też zatroszczyć się o to, żeby dzieci miały jakieś

psychicznie. Przestrzeń, która powinna łączyć, często jest przestrzenią, która dzieli. A ponieważ młodzi ludzie komunikują się językiem memów, skrótów, to nie zawsze dorośli potrafią do nich dołączyć.

► To trochę przerażające, że młodzi ludzie uważają, iż dużo więcej można powiedzieć memami niż słowami...

Zgadzam się. To przerażające. Właśnie ukazała się książka napisana za pomocą memów. Z jednej strony jest tekst, a z drugiej strony są memy. To sygnał, że idziemy w kierunku cywilizacji obrazkowej, czyli wracamy do epoki kamienia łupanego. Tyle tylko, że wtedy posługiwano się rysunkami, bo nie znano pisma, a dzisiaj się rysuje dlatego, że nie umie się rozmawiać z drugim człowiekiem. Nie umiemy rozmawiać, bo też nie umiemy słuchać. W czasie rozmowy jesteśmy zbyt niecierpliwi. Każdy wygłasza swoją kwestię, niekoniecznie zwracając uwagę na to, co mówi drugi człowiek. Młodzi też tak robią, a potem czują się samotni, bo niby mówią, ale nie rozumieją tego, co mówią i to jest wielki problem dzisiaj. Widać to m.in. na wyższych uczelniach. Studenci niechętnie korzystają z biblioteki. Najchętniej z komputera, bo szybciej i łatwiej, niż robienie notatek, jest wykonać operację kopiuj, wklej.

► Skoro mówimy o czytelnictwie, czy nie uważa Pani Profesor, że brakuje książek o tym, jak rozmawiać, jak zmienić złe nawyki, jak wspierać się nawzajem itp.?

Pojawiają się poradniki psychologiczne, również na ten temat, ale odnoszę wrażenie, że one uczą budowania relacji pozornych, od zewnątrz. Tymczasem relacje z drugim człowiekiem powinny być oparte na wewnętrznym porozumieniu. My dzisiaj coraz częściej chodzimy w maskach, bo nie chcemy pokazać swojego prawdziwego oblicza. Brakuje nam szczerości. Brakuje nam miłości, a to przykre, bo miłość jest wybacząca. Brakuje nam umiejętności nawiązania mądrego dialogu i mądrego kompromisu. Dlatego często gęsto, jeśli już rozmawiamy, to kierujemy się emocjami, a emocje są gołoledzią umysłu.

► **Zastanawiam się, jaka przyszłość czeka więc nasze obecne, młode pokolenie?**

Ja myślę, że oni sobie wypracują nową formę kontaktów z innymi ludźmi. A o tym, że jej szukają, świadczy ich ogromny udział we wszelkiego rodzaju akcjach charytatywnych. To oznacza, że chcą być razem w dobrej sprawie. Myślę, że oni sami dojdą do wniosku, że urządzenia techniczne są niezbędne, ale na pierwszym miejscu powinien być człowiek. Sami dojdą do wniosku, że potrzebują kontaktów towarzyskich, że nie mają czasu, bo wiele czynności wykonują niepotrzebnie, że może z pewnych rzeczy, dóbr mogą zrezygnować. Bo to, czego nam najbardziej potrzeba dzisiaj, to cisza i dystans do życia.

TO, CZEGO NAM NAJBARDZIEJ
POTRZEBA DZISIAJ, TO **CISZA**
I DYSTANS DO ŻYCIA. I TROCHĘ CZASU,
BY ZASTANOWIĆ SIĘ, PO CO ŻYJEMY.

I trochę czasu, by zastanowić się, po co żyjemy. Każdy człowiek przychodzi na świat z jakimś przeznaczeniem. Odczytać go jest bardzo trudno. Nie dowiemy się tego z internetu ani z telewizji. Nie odczytamy tego na ekranie smartfona. Sami musimy odpowiedzieć sobie na takie pytanie. A jeśli nam się to nie uda, radzę w ciszy i spokoju ukłęknąć przed tabernakulum i posłuchać ciszy, w niej dochodzi do najważniejszego spotkania.

► **Dziękuję Pani Profesor za rozmowę.**





Fot. | Observatore Romano

PAPIEŻ FRANCISZEK

O POKORZE

Dobrze, jeśli myślimy, że nie ma prawdziwej pokory bez ponizenia. Jeśli nie jesteś zdolny wytrzymać, unieść ponizenia, nie jesteś pokorny, ale tylko udajesz. Zawsze istnieje pokusa walki przeciwko temu, kto nas oczernia, przeciwko temu, kto nas poniża, kto nas kompromituje, tak jak Szimei. Dawid zaś mówi: Nie. Pan mówi: Nie. To nie ta droga. Właściwa jest droga Jezusa zapowiedziana przez Dawida: znosić ponizenia. Może Pan zauważy moje cierpienie i zesła dobro w miejsce dzisiejszych przekleństw. A więc znosić ponizenie w nadziei. Człowiek pokorny nie szuka usprawiedliwienia,

nie chce sprawić dobrego wrażenia. Jeśli nie potrafisz znieść upokorzenia, nie jesteś pokorny. Prosimy Pana o łaskę pokory, ale wraz z poniżeniami.

CZŁOWIEK POKORNY NIE SZUKA
USPRAWIEDLIWIENIA, NIE CHCE
SPRAWIAĆ DOBREGO WRAŻENIA.

Kiedyś jedna siostra zakonna powiedziała: „Jestem pokorna, ale ponizona, nigdy!”. „Nie, nie! Nie ma pokory bez ponizenia. Prośmy

o tę łaskę. A jeśli ktoś jest odważny, może prosić – tak jak uczy nas św. Ignacy – aby Pan zesłał na niego ponizenia, aby stał się bardziej podobny do Pana” – powiedział Ojciec Święty.

O ŚWIĘTYM JÓZEFIE

Józef przeżywał wewnętrzną walkę. Podczas tej walki usłyszał głos Boga: „Wstań”. To „wstań”, które pojawia się w Biblii wiele razy na początku zlecanej misji – „Wstań, weź Maryję, wprowadź Ją do swojego domu. Podejmij tę sytuację: weź tę sprawę w swoje ręce i idź dalej”. Józef nie poszedł do przyjaciół, aby u nich szukać pociechy, nie poszedł do psychiatry, aby wyjaśnił jego sen. Nie. On uwierzył. I poszedł dalej. Wziął sprawę w swoje ręce. Co Józef miał wziąć w swoje ręce? Co to była za sytuacja? Co miał podjąć? Dwie sprawy: ojcostwo i tajemnica.

A Józef bierze w swe ręce tę tajemnicę i pomaga: swoim milczeniem, swoją pracą, aż do czasu, kiedy Bóg wezwie go do siebie. O tym człowieku, który przyjął na siebie ojcostwo i tajemnicę, mówi się, że był cieniem Ojca: cieniem Boga Ojca. I jeżeli Jezus jako człowiek nauczył się mówić: „tatusiu”, „ojcze” do swojego Ojca, którego znał jako Boga, to nauczył się tego z życia, ze świadectwa Józefa. Człowieka, który strzeże, który pomaga wzrastać. Człowieka, który prowadzi wszelkie ojcostwo i wszelką tajemnicę, ale nic nie bierze dla siebie.



vatican.va

EPISKOPAT

ŚW. JAN BOSKO: JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH PEDAGOGÓW W DZIEJACH KOŚCIOŁA

www.episkopat.pl

„W dziedzinie wychowania chrześcijańskiego św. Jan Bosko wyróżnił się nie tylko jako jeden z największych pedagogów w dziejach Kościoła, lecz ponadto pozostał po sobie system wychowawczy pod nazwą systemu uprzedzającego, który wprowadził prawdziwy przewrót w dotychczasowym sposobie wychowania” – mówił abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski w homilii wygłoszonej 31 stycznia w Łądzie we wspomnieniu św. Jana Bosko. „Dawne metody wychowawcze już nie wystarczają, już się nie sprawdzają. Nie da się w prosty sposób wrócić do tego, co było kiedyś” – uważa abp Stanisław Gądecki. Metropolita poznański zaproponował, by w wychowaniu „zaczynać od wyjaśniania sensu zachowań i postaw, bo tylko wtedy, gdy młody człowiek je zrozumie, będzie w stanie je przyjąć i zastosować także w trudnych sytuacjach. Natomiast sens wymaganych norm powinien być zakorzeniony w wierze, bo to w niej człowiek znajduje najczęściej poczucie sensu”. Nawiązując do metod wychowawczych ks. Jana Bosko, abp Gądecki zauważył, że nadal pozostaje aktualna „potrzeba tworzenia wspólnoty, budowania wzajemnego zaufania i tworzenia środowiska, w którym młody człowiek mógłby wzrastać i rozwijać się”.

ŚDM PANAMA 2019

RUSZA REJESTRACJA PIELGRZYMÓW

www.episkopat.pl

Zostanie uruchomiony system rejestracyjny dla pielgrzymów udających się na Światowe Dni Młodzieży do Panamy. – W uzgodnieniu z Lokalnym Komitetem Organizacyjnym ŚDM Panama 2019, wszystkich Polaków prosimy o rejestrowanie się za pośrednictwem Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM – informuje dyrektor biura ks. Emil Parafiniuk. Zasady rejestracji grup polskich oraz polonijnych, które chcą wziąć udział w ŚDM Panama 2019, zostały zaprezentowane w czasie XV Krajowego Forum Duszpasterstwa Młodzieży. Polacy będą korzystali z dwóch systemów rejestracyjnych – panamskiego i polskiego. System panamski jest systemem bardziej ogólnym, polski jest bardziej szczegółowy. Wynika to z konieczności zgromadzenia dodatkowych danych, dotyczących m.in. godzin przylotu i wylotu, członków grupy etc. Dodatkowo, w systemie polskim będzie można zapisać się także na dni w diecezjach. Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Panamie w dniach 22-27 stycznia 2019 r., a ich hasłem będą słowa „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”.



Zamów newsletter ANS-u
o Rodzienie Salezjańskiej
z informacjami z całego
świata infoans.org



LIBAN

GDZIE NIE DOTARLI JESZCZE SALEZJANIE, TAM DOTARŁ JUŻ KSIĄDZ BOSKO

www.infoans.org

Charyzmat księdza Bosko jest tak żywy i pociągający również dzisiaj, że czasem dociera tam, gdzie jego synowie duchowi jeszcze nie dotarli. W 1998 r. pewien młody człowiek z parafii w mieście Zagharta, w północnym Libanie, przeczytał książkę o księdzu Bosko i widząc dzieci ze swojej parafii, które grały na ulicy, zaczął stosować system prewencyjny księdza Bosko, który poznał na podstawie tej książki. Dzisiaj oratorium i różne stowarzyszenia młodzieżowe, jakie tam powstały, towarzyszą w tygodniu 63 dzieciom i młodzieży, czyniąc to w ramach różnych zajęć, stanowiąc dom, kościół, podwórko i szkołę dla wszystkich.



SALEZJANKI / Ariccia. Włochy

GDZIE JESTEŚMY?

www.salezjanki.pl

W Ariccia, nieopodal Rzymu, rozpoczęła się weryfikacja działań naznaczonych ostatnią kapitułą generalną Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych (FMA – salezjanki). Podstawowe pytanie to „Gdzie jesteśmy?” w naszej wędrówce z młodymi i dla młodych. Obraduje 67 salezjanek, 21 świeckich współpracowników, 13 młodych oraz 12 sióstr z Rady Generalnej razem z Matką. Reprezentują oni 21 inspektorii i trzy konferencje międzyinspektorialne.

SUWAŁKI

XXII OGÓLNOPOLSKIE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SALEZJAŃSKIEJ W FUTSALU

www.salezjanie.pl

W Suwałkach goszczono drużyny ze stowarzyszeń z całej Polski: z Kutna, SCS Lubina, Salos Dobieszczyzna, Ełku, Łodzi, Słupska, Poznania, Żyrardowa oraz drużyny zaprzyjaźnione. Uroczyste otwarcie igrzysk odbyło się w obecności władz miasta, zarządu Salos RP z prezesem prof. dr. hab. Zbigniewem Dziubińskim, krajowym duszpasterzem sportowców, salezjanina ks. Edwarda Plenina, sponsorów, donatorów, salezjanów, sióstr salezjanek, trenerów.



MICHALITKI / Düsseldorf. Niemcy

SPOTKANIE OSÓB KONSEKROWANYCH

www.michalitki.pl

W Dniu Życia Konsekrowanego michalitki z Düsseldorfu gościły osoby konsekrowane z całego miasta na wspólnym dziękczynieniu. Wg tutejszej tradycji, jedno ze zgromadzeń zaprasza w tym dniu pozostałe. Siostry michalitki przyjęły tym razem siostry i braci z 12 wspólnot niemieckich i międzynarodowych (z: Tanzanii, Kenii, Japonii, Indii i Szwajcarii). Świątowanie rozpoczęło się od wspólnej wieczornej Eucharystii w kaplicy St. Anna Stift.



MICHALICI / Miejsce Piastowe

PIERWSZA TAKA UROCZYŚĆ

www.michalici.pl

Orkiestra Reprezentacyjna WP, Kompania Honorowa Wojsk Obrony Terytorialnej, uroczysta liturgia w sanktuarium i pełen ceremoniał wojskowy na placu – to scenaria uroczystości, jakie odbyły się w michalickim Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym. Obchody Dnia Patrona Szkoły połączone były z rozpoczęciem roku 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz ślubowaniem wojskowym blisko 200 uczniów prowadzonych w placówce klas mundurowych certyfikowanych przez MON.

WROCŁAW

SPOTKANIE BYŁYCH WYCHOWANKÓW SALEZJAŃSKICH

www.salezjanie.pl

We Wrocławiu odbyło się spotkanie byłych wychowanków salezjańskich z wrocławskiej inspektorii, którzy ukończyli Szkołę Animatora Salezjańskiego. Po mszy świętej wszyscy mogli posilić się najbardziej znaną potrawą z akcji salezjańskich – bigosem. Mogli obejrzeć filmy nagrane podczas SAS, wspominając osoby, wydarzenia i wspólnie przeżyty czas. Odbył się również grupowy konkurs, który w zabawny sposób sprawdzał, ile z wiedzy nabytej podczas czterech stopni formacji zostało w pamięci BWS-ów. Po krótkiej modlitwie i błogosławieństwie wszyscy rozjechali się do domów.



salesjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl

ODESZLI DO PANA

Ks. Stanisław Stachera,
michalita, w 79. roku życia,
55. roku profesji zakonnej
i 45. roku kapłaństwa.

S. Teresa Kłosek
salezjanka, w 81. roku życia
i 59. roku profesji zakonnej.

Wacław Gonta,
w 82. roku życia,
tato ks. Jerzego.

Bożena Kruczkowska,
w 76. roku życia,
mama ks. Włodzimierza.



SUDAN:

Historia pisana na piasku

S. Teresa, salezjanka, Chartum

DLA KAŻDEGO SOLIDNE ŚNIADANIE, DLA WIELU UBRANIE I PRZYBORY SZKOLNE. NIEKTÓRE DZIECI SĄ SŁABE FIZYCZNIE, CHORUJĄ NA MALARIĘ I MAJĄ WYSOKĄ TEMPERATURĘ. INNE MIEWAJĄ ZATRUCIA, BO CHODZĄ GŁODNE, A WTEDY JEDZĄ TO, CO ZNAJDĄ. POMAGAMY CHORYM, KTÓRZY PRZYCHODZĄ DO NASZEGO PUNKTU MEDYCZNEGO.

W obliczu trudnej sytuacji w Sudanie staramy się wspierać miejscową ludność. Prowadzimy przedszkole, szkołę podstawową i punkt medyczny. Pomagamy też uchodźcom, którzy osiedlili się na obrzeżach Chartumu. Dzięki programowi Adopcji na Odległość Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie dzieci mają zapewnioną edukację i zaspokojone najpilniejsze potrzeby.

Flaga jest, ale brakuje pokoju

W 2011 roku powstało nowe państwo – Sudan Południowy. Jest flaga i hymn narodowy, ale brakuje prawdziwego pokoju. Początkowo w Sudanie Południowym była nadzieja na spokojne życie. Niestety, rozpoczął się konflikt wojenny. Zaczęły się walki bojówek, napady i okradanie niewinnych ludzi. Było wielu rannych i zabitych. Porywano dzieci, okradano i palono tysiące domów. Dewastowano wioski. Ludzie, którzy otrzymali obywatelstwo Sudanu Południowego,

zaczęli uciekać. Wśród nich byli mieszkańcy Chartumu i okolic. Wielu z nich nie miało tyle szczęścia, by powrócić do swojego domu, a Ci, którzy wrócili, opowiadali o rzezi. Słuchałyśmy codziennie opowieści dzieci, które przeżyły traumę wojenną. Mówiły, jak leżały godzinami pod ciałami bliskich i udawały, że nie żyją. Była to jedyna możliwość ocalenia, ale i tak nie wszystkim się udało. Ci, którzy przeżyli, wracali z Sudanu Południowego do nas, do Chartumu. Na obrzeżach miasta powstało wiele obozów pełnych ludzi, którzy nie mieli niczego i byli pozostawieni sami sobie. To bolesny widok. Na pustynnym piachu ludzie budują prowizoryczne domy, zaczynają od nowa, próbują żyć normalnie.

Pustynne obozy

W 37 obozach na pustyni – bez wody, lekarstw, żywności, wegetują tysiące ludzi. Przeważnie są to chrześcijanie. Znaczna część to nasi dawni parafianie. Dość często jeżdżą do obozu.



Wiozę jedzenie, w szczególności mleko dla najmłodszych dzieci, lekarstwa i wodę pitną. W obozach mieszkają dzieci z naszych szkół. Staramy się im pomagać na tyle, na ile możemy. Robimy to w dyskretny sposób. Zarządzający obozem nie może zabronić nam przywożenia jedzenia, mleka i odżywek. Większość lekarstw mamy w punkcie medycznym. Wódz obozu rejestruje chorych, a my wynajmujemy autobus i zabieramy ich do naszego punktu medycznego. Badamy i dajemy za darmo lekarstwa. Niestety, wielu z nich umiera na malarię i tyfus. Potrzeba pomocy jest ogromna. Prowadzimy zajęcia dla kobiet: lekcje języka angielskiego, arabskiego i podstawy matematyki. Zachęcamy do udziału zwłaszcza te kobiety, które mieszkają w obozach. Mogą nauczyć się czegoś przydatnego, odprężyć psychicznie, oderwać choć na parę godzin od trudnej codzienności. Prowadzimy też kursy: robienia makaronów, pieczenia chleba oraz dwumiesięczne zajęcia komputerowe. Każdy uczestnik otrzymuje certyfikat ukończenia kursu. Zapisujemy dzieci chętne do pójścia do naszej szkoły. Udało się zorganizować w obozie szkołę pod zadaszeniem. Dzieci uczą się pisać

i czytać po angielsku. Nie są obywatelami Sudanu, więc nie mają prawa do nauki w szkole państwowej. Praktycznie nie mają żadnych praw. Liczą tylko na naszą pomoc. Mamy ponad 400 uczniów, w tym ok. 25% z Sudanu Południowego. To dzieci wojny: zastraszone, zamknięte w sobie. Są też tacy, którzy z pozorną łatwością opowiadają dokładnie, jak było, czego doświadczyli. Wysłuchujemy wielu historii z minionych kilku miesięcy, bezsilne wobec ogromu cierpienia, jakiego ci ludzie doświadczyli. ◆

Pracę salezjanek w Sudanie można wesprzeć, przystępując do programu Adopcji na Odległość www.misjesalezjanie.pl/adopcja-na-odleglosc



Uganda

BUDOWA TOALET W OŚRODKU CALM W NAMUGONGO

W centrum młodzieżowym w Namugongo nie ma toalet. Uczniowie muszą korzystać ze starych i brudnych pomieszczeń, w których są karaluchy. Placówka dla dzieci i młodzieży może zostać zamknięta. Centrum dla młodzieży powstało ponad 15 lat temu. Obejmuje opiekę 164 uczniów. Poza edukacją, podopieczni biorą udział w różnego rodzaju zajęciach, przede wszystkim sportowych. Z uwagi na liczne zajęcia ruchowe dzieci muszą dbać o odpowiednią higienę. Niestety, obecne toalety były wybudowane kilkanaście lat temu, więc uległy zniszczeniu oraz jest ich stanowczo za mało. Młodzież stara się je codziennie czyścić, ale pomaga to tylko na chwilę. Projekt 528! misjesalezjanie.pl/projekt-528-uganda-budowa-toalet

Wybrzeże Kości Słoniowej

WYPOSAŻENIE SALI PSYCHOMOTORYCZNEJ W DOMU DLA DZIECI ULICY

Doświadczenie przemocy to okrutna codzienność wielu dzieci na Wybrzeżu Kości Słoniowej. W prowadzonym przez salezjanów domu znajdują opiekę, a dzięki sali psychomotorycznej będą mogły zyskać fachowe wsparcie. Pomóż im stanąć na nogi! Aby lepiej pomóc swoim podopiecznym salezjanie chcą rozpocząć terapię psychomotoryczną, metodę praktycznie nieznaną w tym kraju. Do wdrożenia innowacyjnego projektu, niezbędna jest specjalistyczna sala, jedyna taka na całym Wybrzeżu Kości Słoniowej. Fundusze na pokrycie kosztów budowy zostały zebrane, natomiast brakuje środków na wyposażenie. Potrzeba wsparcia finansowego, aby urządzić salę zgodnie z normami i standardami stosowanymi w tej dziedzinie.

Pomóż: www.swm.pl/blog/cause/wyposazenie-sali-psychomotorycznej-w-domu-dla-dzieci-ulicy-na-wybrzezu-kosci-sloniowej



Szkoła bez komórek? **TO MOŻLIWE!**

KORZYSTANIE Z TELEFONÓW I TABLETÓW NA PRZERWACH, a nawet podczas lekcji to już w Polsce prawdziwa plaga.

Wystarczy jedna wizyta w szkole, by przekonać się, jak prawdziwa jest opinia, że dzisiejsza młodzież nie wyobraża sobie życia bez telefonu komórkowego. Na przerwie uczniowie, zwłaszcza ci ze starszych klas, siedzą pod ścianami ze smartfonami w dłoniach i wzrokiem utkwionym w ekranie. Słuchają muzycznych klipów, otwierają Facebooka, Snapchata, uruchamiają najnowszą grę, wysyłają SMS-y. Nawet do kolegi, koleżanki, którzy stoją na przeciwnym końcu korytarza. Na lekcjach w centrum zainteresowania wcale nie jest nawet najbardziej ciekawy temat, ale to, co akurat pojawiło się na ekranie telefonu trzymanego pod ławką. Trudno się więc dziwić, że nauczyciele, a także część rodziców doszła do wniosku, że trzeba coś z tym zrobić. Ku rozpaczy uczniów, w niektórych szkołach wprowadzono regu-

laminowy zakaz używania w szkole telefonu komórkowego. Są takie placówki, gdzie młodzież, wchodząc do szkoły, musi telefon zostawić w specjalnej skrzyneczce.

Komisja Europejska już dobrych kilka lat temu postulowała wprowadzenie zakazu używania w szkołach telefonów komórkowych. Pomysł upadł, ale problem pozostał. A korzystanie z telefonów i tabletów na przerwach, a nawet podczas lekcji to już w Polsce prawdziwa plaga. W związku z tym pojawiły się postulaty, aby wykorzystać zapisy ustawy o systemie oświaty z 21 maja 2001 r. Jest tam punkt, iż w statucie placówki oświatowej można określić warunki korzystania z telefonów komórkowych i innych urządzeń elektronicznych na jej terenie. Resort edukacji, choć „dostrzegając problem”, nie chciał

oficjalnie zabierać głosu w tej sprawie. Argumentem było to, żeby nie popaść w konflikt z częścią rodziców, którzy zatroskani o swoje dzieci, chcą mieć z nimi bieżący kontakt telefoniczny. Przedstawiciele ministerstwa sugerowali, by w sprawie ewentualnego zakazu szef placówki porozumiał się z radą pedagogiczną i przedstawicielami rodziców.

Jako jedna z pierwszych taki zakaz wprowadziła w kwietniu ub. roku szefowa Szkoły Podstawowej nr 88 w Krakowie. Jest to zapisane w statucie szkoły. – Informujemy o tym każdego rodzica, który chce posłać do nas swoje dziecko – mówi Anna Mroczkowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 88. – Były skargi rodziców, i uczniów też, że dzieci wykorzystują telefony w sposób niewłaściwy. Np. próbowały się nagrywać w szatniach, w przebieralni przed lekcją wf. To nie było miłe, bo robiły to oczywiście bez zgody tej drugiej osoby. Poza tym my, nauczyciele, już dawno zauważyliśmy, że uczniowie są coraz bardziej uzależnieni od komórek. Od pewnego czasu na przerwach było dziwnie cicho. Młodzież praktycznie przestała ze sobą rozmawiać. Siedzieli pod ścianami i esemesowali albo grali w gry. Na dodatek przechwalali się, kto ma lepszy model telefonu. Ci z biedniejszych domów byli

niem uczniów i opiniami w rodzaju „komórka to samo zło”. – Wiadomo, że w dzisiejszych czasach trudno się bez niej obejść. Staramy się więc pokazać, w jaki sposób one mogą być przydatne, niekoniecznie do grania czy esemesowania. Dlatego na lekcjach techniki np. pozwalamy włączyć telefon i organizujemy „wycieczkę” po szkole. Po to, żeby uczniowie poszukali i zrobili zdjęcia znaków informujących o drodze ewakuacyjnej. Albo używają ich w ramach projektu z przyrody. Natomiast bez przyzwolenia nauczyciela telefony nie mogą być używane – wyjaśnia Anna Mroczkowska.

W SP nr 88 telefonów nie odbiera się uczniom. Mają je w tornistrach i plecakach. – Oczywiście, czasem zdarzy się, że kogoś przyłapiemy z włączonym telefonem. Wtedy odbieramy komórkę i oddajemy wyłącznie jednemu z rodziców – mówi dyrektor, dodając, że zakaz używania telefonów komórkowych w szkole wprowadza coraz więcej placówek. W podstawówce, której dyrektorem jest Anna Mroczkowska, do nieużywania telefonów komórkowych przy uczniach zobowiązali się też nauczyciele. Są również proszeni o to, że jeśli zdarzy się, iż mają np. chorą osobę w domu i oczekują na pilny telefon o stanie jej zdrowia, by przeprosili uczniów,

NAUCZYCIELE, JUŻ DAWNO ZAUWAŻYLIŚMY, ŻE UCZNIOWIE SĄ CORAZ BARDZIEJ UZALEŻNIENI OD KOMÓREK. MŁODZIEŻ PRZESTAŁA ZE SOBĄ ROZMAWIAĆ.

wyśmiewani. To wszystko razem spowodowało, że postanowiliśmy wprowadzić ten zakaz – wyjaśnia Anna Mroczkowska. Dyrektor SP nr 88 przyznaje, że nie obyło się bez protestów. Ze strony uczniów, ale też rodziców, którzy argumentowali, że tracą na wiele godzin kontakt z dzieckiem. Potrzebny, żeby np. porozumieć się z nim w ważnych rodzinnych sprawach. – Dlatego, zanim wprowadziliśmy zakaz używania telefonów, wychowawcy odbyli spotkania z rodzicami, a ja osobiście rozmawiałam w każdej klasie z uczniami. Rodziców uspokoiliśmy, że jeśli będą mieć jakąś pilną informację do przekazania dziecku to mogą dzwonić do sekretariatu i my prześlemy ją uczniowi. Podobnie może zrobić uczeń, jeśli będzie musiał porozumieć się z mamą czy tatą, bo np. w danym dniu zostanie w szkole dłużej z jakiegoś powodu – kontynuuje dyr. Mroczkowska. W jej opinii nie tylko rodzice, ale nawet uczniowie przywykli, że telefon jest wyłączony, a coraz większa grupa wydaje się z tego faktu zadowolona. – Wreszcie na przerwie jest tak, jak powinno być w szkole, czyli głośno, bo trzeba podejść czy podbiec do koleżanki, kolegi, żeby z nimi porozmawiać. Okazało się, że nie kończy się na jednym zdaniu, dzieciaki chcą się nagać, poplotkować. Zaczęły po tych szkolnych korytarzach spacerować, zwiedzać szkołę, grać w ping-ponga, biegać w sali gimnastycznej. Ci bardziej nieśmiały mają okazję zintegrować się z resztą klasy – podkreśla moja rozmówczyni.

Anna Mroczkowska zwraca uwagę, że zakaz używania telefonów komórkowych w szkole nie wiąże się z umoralnia-

że będą od czasu do czasu spoglądać na ekran wyciszonego oczywiście telefonu. Dyrektorzy innych szkół, gdzie obowiązuje podobny zakaz, mówią, że efekty nieużywania telefonów w szkole są widoczne niemal od razu. Młodzież jest bardziej skupiona na lekcjach, na przerwach częściej ze sobą rozmawia. Na WF-ie rzadziej zdarzają się symulowane niedyspozycje. Nauczyciele twierdzą wręcz, że sama młodzież, a na pewno jej bardziej świadoma część przyznaje, iż to była dobra decyzja, bo wreszcie lepiej poznali swoich rówieśników.

Sposób rozwiązania problemu nadużywania telefonów komórkowych w szkole zaproponował rzecznik praw dziecka Marek Michalak. Jaki? Rzecznik opublikował na Facebooku zdjęcie z pewnej szkoły w Argentynie. Telefony komórkowe umieszczone są na nim w specjalnej skrzyneczce, gdzie cierpliwie „oczekują”, aż ich właściciele skończą lekcje. – I po problemie. Grunt to jasne zasady – skomentował Marek Michalak. Pomyśl w niektórych szkołach chwyci! I podobno się sprawdza, chociaż zarówno uczniowie, a także ich rodzice mają zastrzeżenia. Spośród tych ostatnich zwłaszcza ci, których stać na kupienie dziecku smartfona za np. kilka tysięcy złotych. Otóż rodziciele tak wyposażonego dziecka uważają, że wrzucenie tego cudzeńka techniki do skrzyneczki może spowodować uszkodzenie aparatu lub nawet jego kradzież. Dlatego w większości placówek, które wprowadziły zakaz używania telefonu komórkowego w murach szkoły, uczniowie nie oddają komórek i mogą je mieć – oczywiście wyłączone – w tornistrach. ◆



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczka w radzie programowej Centrum Jana Pawła II

Dyktatura zamiast autorytetu?

GRAŻYNA STARZAK

dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II

BYCIE MAMĄ I TATĄ w dzisiejszych czasach nie jest równoznaczne z tym, że jest się autorytetem dla swoich pociech. Mimo zachodzących zmian kulturowych, autorytet pozostaje jednym z kluczowych elementów skutecznego wychowania.

Specjaliści podkreślają, że rodzic z autorytetem to w dzisiejszym świecie rzecz bezcenna. Niestety, coraz częściej w miejsce rodzicielskiego autorytetu pojawiają się obojętność i bezsilność albo – dyktatura.

Anna Czupryniak-Fabiniak, pedagog, terapeuta, doradca rodzinny z Dąbrowy Górniczej podkreśla, że wielu dorosłych uważa autorytet za coś, co w sposób oczywisty przysługuje im z samego tytułu bycia rodzicami. – Tymczasem to sprawdza się tylko w pierwszych latach życia dziecka. Potem siła rodzicielskiego autorytetu nieuchronnie spada i w pewnym momencie nie wystarcza już wydawanie konkretnych poleceń – mówi specjalistka. W jej opinii, kluczem do zdobycia przez rodzica prawdziwego autorytetu jest przede wszystkim konsekwencja w działaniu i własny przykład. – Trzeba zdać sobie sprawę, że zachowania rodziców wpływają na to, czy

dziecko będzie swobodnie radzić sobie z problemami, jakie staną na jego życiowej drodze. Dzieci patrzą na nas od najmłodszych lat. Naśladują zachowania rodziców oraz podejście do różnego rodzaju spraw życiowych. Opiekunowie, niestety, często zapominają o tym, że każde ich zachowanie może

być przyswojone przez dziecko. Obserwuje ono otoczenie z niezwykłą uwagą i jest ciekawe wszystkiego, co jest mu nieznanne. Nawet w okresie dojrzewania podpatruje swoich opiekunów, próbuje się z nimi identyfikować i często kopiuje ich styl życia – podkreśla Anna Czupryniak.

Specjaliści podkreślają, że rodzic z autorytetem to w dzisiejszym świecie rzecz bezcenna. Daje dziecku bowiem miłość i ciepło, a jednocześnie jest zdecydowany w swoim postępowaniu, co sprzyja poczuciu bezpieczeństwa u dziecka. – Niestety współcześnie dużym niebezpieczeństwem jest pojawienie się dyktatury w miejsce rodzicielskiego autorytetu. Przykry jest fakt, że coraz częściej rodzice, mając przewagę nad dzieckiem, dążą do wymuszania określonych

zachowań, używając w tym celu swojej władzy oraz bazując na strachu dziecka. Tego typu zachowania nie mają nic wspólnego z wychowaniem, natomiast skuteczność takiego postępowania jest krótkotrwała – zwraca uwagę Aleksandra Piotrowska, doktor pedagogiki KUL. Nie tylko ona twierdzi, że pielęgnowanie i umacnianie autorytetu rodziców jest czymś koniecznym, ponieważ dzieci zniewolone medialnym obrazem rzeczywistości otrzymują już od najmłodszych lat masę komunikatów, nierzadko ze sobą sprzecznych, w związku z tym autorytet rodziców, który wskazuje bezpieczną drogę, potrzebny jest bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Jakie najczęstsze błędy, mogące rzutować na ich autorytet, popełniają rodzice? To m.in. uciekanie się do kłamstwa lub niedotrzymywanie obietnic danych dziecku. Innym błędem, często popełnianym przez rodziców w celu uzyskania uznania w oczach dziecka, jest tolerowanie u swojego potomstwa niewłaściwych zachowań, uleganie dzieciom, przesadna opieka nad nimi, pozwalanie im na wszystko, spełnianie wszystkich zachcianek. Tego typu błędy wychowawcze przyczyniają się do upadku autorytetu rodziców. Pomimo to, jak wynika z badań Małgorzaty Karwowskiej z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, młodzi ludzie znajdują osoby godne zaufania przede wszystkim w rodzinie. Podstawą analiz były pisemne charakterystyki matki wykonane przez gimnazjalistów oraz kwestionariusze ankiet wypełnione przez uczniów szkoły podstawowej i młodzież licealną. Łącznie badaniom poddano grupę dwustu respondentów. Badania dowiodły, że autorytetami wciąż są dla nich rodzice, szczególnie matka i w mniejszym stopniu ojciec, który widziany jest przede wszystkim jako osoba dyscyplinująca.

Badania Małgorzaty Karwowskiej wykazały, że młodzi ludzie jako swoje autorytety typowali oboje rodziców, jednakże częściej matkę, do której, jak się okazuje, zwracają się przede wszystkim ze swoimi problemami. Potwierdziło się także, że relacje uczniów z matką oparte są przede wszystkim na więziach emocjonalnych. Okazało się również, że młodzi ludzie cenią autorytet matki, przypisując jej wiele pochlebnych

RODZIC Z AUTORYTETEM
TO W DZISIEJSZYM ŚWIECIE
RZECZ BEZCENNA.

określeń, takich jak: „dusza rodziny, kapłanka domowego ogniska, organizatorka życia rodzinnego”. Dzieci doceniają aspiracje zawodowe matek, które w dobie współczesnej pełnią podwójną rolę: wykonują pracę zawodową i zajmują się domem. Uznanie, jakim cieszy się matka sprawia, że dzieci chcą ją naśladować i upodabniać się do niej obecnie i w przyszłości. Świadczą o tym wypowiedzi dzieci, np.: „bardzo chciałabym być podobna do niej, mam nadzieję, że kiedyś będę podobna do mojej mamy”. To wszystko sprawia, że matka staje się źródłem autorytetu dla dzieci.

Autorytet ojca w oczach dzieci zależy przede wszystkim od jego postawy moralnej, a także dobrych relacji z małżonką. „Nie będzie on nigdy stanowić wzoru do naśladowania dla dziecka, gdy będzie zachowywał się egoistycznie, niedojrzale oraz gdy będzie lekceważąco odnosić się do swojej żony” – pisze w podsumowaniu badań Małgorzata Karwowska. Zauważa również, że do podważenia autorytetu ojcowskiego w spostrzeganiu dzieci może przyczynić się również matka, która wysuwa wobec małżonki pretensje, krytykuje go z byle powodu itd.

Psychologowie i pedagodzy zgodnie twierdzą, że osoba ojca ma szczególny wpływ na proces wychowywania chłopców, gdyż jego postać stanowi dla nich źródło powszechnie pożądanых męskich cech, takich jak: stanowczość, zdecydowanie, męskość. Zadaniem ojca już od pierwszych lat życia dziecka jest wpajanie konkretnych zasad i stawianie jasnych granic. Złamanie zasad powinno zawsze pociągać za sobą konkretne konsekwencje dostosowane do ciężaru przewinienia.

Według znanego socjologa Talcotta Parsonsa dziecko płci męskiej, nie mając w rodzinie odpowiedniego wzorca typowo męskiego zachowania się, tworzy sobie zupełnie spaczony obraz cech „prawdziwego mężczyzny”, do którego za wszelką cenę chce się upodobnić. ♦

Jak budować autorytet?

- ♦ Pamiętać o tym, żeby dobrze uzasadnić nasze wymagania, uwzględniając przy tym wolność dziecka.
- ♦ Mądrze wyznaczać granice poprzez ustanawianie reguł i norm, które obowiązują w relacjach interpersonalnych.
- ♦ Zapewnić dziecku emocjonalną bliskość poprzez: wspólne spędzanie czasu, rozmowy o wszystkim, wykazanie zainteresowania jego opiniami i przeżyciami.
- ♦ Pozwolić dziecku na samodzielne dokonywanie wyborów, ale proponując też inne rozwiązania.
- ♦ Zachęcać do samodzielności i podejmowania nowych wyzwań.
- ♦ Kształtować postawy prospołeczne.
- ♦ Wspierać dziecko w procesie uczenia się umiejętności czy określonych zachowań.
- ♦ Rozmawiać z dzieckiem o postępach i błędach w tej nauce.
- ♦ Dbać o siebie. O swoje siły i chęci do działania. „Dbanie o własną energię i potrzeby jest dbaniem o przygodę, która nazywa się sztuką wychowania”. Tak uważa Joanna Trochimczuk, wykładowca w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej (obecnie Uniwersytet SWPS).



PRYMAS POLSKI
**KARDYNAŁ
 STEFAN WYSZYŃSKI**
 I SALEZJANIE

KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ

salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców



Kardynał Stefan Wyszyński ►
 i abp Antoni Baraniak
 w Rzymie

fot. R. von Bagartuni, CC

SALEZJANIE byli najbliższymi współpracownikami Prymasa Tysiąclecia.

W Centrum Edukacyjnym IPN Przystanek Historia 16 grudnia 2017 roku odbyło się spotkanie poświęcone edycji pierwszych dwóch tomów „Pro Memoria” z przygotowywanego całościowego wydania zapisków prymasa Stefana Wyszyńskiego z lat 1948–1981, które łącznie liczyć będzie 27 tomów. Ta monumentalna seria będzie wydana dzięki współdziałaniu Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Instytutu Prymasa Wyszyńskiego i Instytutu Pamięci Narodowej. Powstała w ramach centralnego pro-

jektu badawczego IPN „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989”. To wyjątkowe źródło, które wniesie zapewne wiele do całościowego spojrzenia na okres PRL i zmaganie się w nim Kościoła oraz narodu z komunistyczną dyktaturą. Komplet zapisków obejmuje lata 1948–1981, czyli od okresu stalinowskiego po czasy „Solidarności”. Prymas Wyszyński w pewnym sensie w tych trudnych latach reprezentował społeczeństwo polskie wobec władz komunistycznych. Jak zauważył w czasie wspomnianej promocji pierwszych tomów „Pro Memoria” prof. Jan Żaryn, „są to niesamowicie bogate zapisy, w których prymas jest mężem stanu, głosem narodu i jest to głos narodu katolickiego. Jest to opowieść w tle o uratowanej naszej religijności, polskiej pobożności. Jest to też opowieść o konfrontacji między cyniczną, czasem małostkową, czasem brutalną

władzą komunistyczną a mężem Kościoła”. Codzienne zapiski prymasa Polski dostarczają też cennych informacji na temat organizacji i działalności wielu kościelnych agend i osób z nim związanych. Dotyczy to także Zgromadzenia Salezjańskiego.

Już w pierwszych tomach znalazło się kilka znaczących wątków związanych z salezjanami. Na początku warto podkreślić, że w całej serii znajdzie się ich zapewne wiele więcej. Prymas Polski i jego działalność była na różny sposób powiązana ze zgromadzeniem. W pierwszych latach jego prymasowskiej posługi jednym z najbliższych Jego współpracowników był salezjanin ks. Antoni Baraniak, dawny sekretarz prymasa Hlonda. Pozostał nim także po konsekracji biskupiej i objęciu sufraganii w Gnieźnie. Kilku salezjanów pełniło ważne funkcje w urzędach związanych z pasterską posługą kard. Wyszyńskiego. Długoletnim pracownikiem Sekretariatu Prymasa Polski był salezjanin ks. Leon Szała, a inny

nia Narodu Polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, które odbyły się 28 października 1951 roku w bazylice przy ul. Kawęczynskiej z udziałem kilku tysięcy wiernych i całego Episkopatu Polski. Pojawiają się także notatki dotyczące spotkań prymasa z salezjaninem ks. Wincentym Kiljanem, który przygotowywał w 1952 roku witraże do kaplicy w domu prymasowskim przy ul. Miodowej w Warszawie.

W tym miejscu chciałbym zacytować ciekawe myśli kard. Wyszyńskiego związane z jego wizytą w seminarium salezjańskim w Kutnie 14 marca 1952 roku: „Do Woźniakowa pod Kutnem dotarliśmy na godz. 12.00. W radosnej rodzinie salezjańskiej wśród młodzieży duchownej z seminarium filozoficznego zatrzymaliśmy się na trzy godziny. Seminarium liczy dziś 80 alumnów. A jednak mogą jeszcze pracować i przygotowywać się do kapłaństwa. Jest to młodzież pełna entuzjazmu, pogody; przedziwny to owoc tajemnic

KĄDZY JEGO PRZYJAZD DO RZYMU BYŁ ODNOTOWYWANY, BO PRZYJEŹDŹAŁ JEDYNY KARDYNAŁ ZZA ŻELAZNEJ KURTINY, CO BYŁO WÓWCZAS RZECZĄ NIEZWYKŁĄ.

nasz współbrat ks. Zbigniew Bączkowski przez 27 lat pełnił funkcję kierownika biura w Sekretariacie Episkopatu Polski.

W okresie prymasostwa Wyszyńskiego obowiązki zastępcy Biura Prasowego Konferencji Episkopatu Polski i redaktora „Pisma Okólnego” pełnił salezjanin ks. Jan Bartecki. Ponadto na zlecenie Prymasa Tysiąclecia dwaj salezjanie, ks. Jan Woś i ks. Wiktor Jacewicz, byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, przez wiele lat zbierali materiały i opracowywali martyrologium duchowieństwa polskiego podczas II wojny światowej. Prymas Stefan Wyszyński wspierał także naukową działalność ks. Stanisława Kosińskiego, który opracowywał monumentalny zbiór archiwalny „Acta Hlondiana”.

W 1970 roku kard. Wyszyński dokonał koronacji insygniami papieskimi obrazu Matki Bożej Królowej Mazowsza w Czerwińsku, ponadto w związku z utrudnionymi kontaktami salezjanów z przełożonymi zgromadzenia w Rzymie w ich zastępstwie erygował wiele salezjańskich wspólnot zakonnych na Ziemiach Północnych i Zachodnich, które po II wojnie światowej znalazły się w granicach Polski. W archiwum salezjańskim w Pile znajduje się także dokument potwierdzający przynależność głowy polskiego Kościoła do Stowarzyszenia Pomocników Salezjańskich, które dziś funkcjonuje pod nazwą Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników.

Do najważniejszych salezjańskich wątków we wspomnianych dwóch pierwszych tomach „Pro Memoria” zaliczyć należy informacje na temat likwidacji salezjańskich szkół dostarczane przez inspektorów dwóch salezjańskich prowincji, refleksje na temat wizyt hierarchy w salezjańskich domach zakonnych oraz jego relację z uroczystości odda-

wychowania salezjańskiego. Tych rezultatów nie dają seminarium diecezjalne. Widocznie trzeba czegoś więcej niż fundium (od łac. fundus – podstawy – JW.) pedagogicznego; trzeba nadto atmosfery rodzinnej, której w zbieraniu profesorów nie można osiągnąć”. Tyle życzliwych słów Prymasa Tysiąclecia o naszej salezjańskiej formacji. Z niecierpliwością czekamy na kolejne tomy „Pro Memoria”. Prymas Wyszyński prowadził swoje zapiski niemal do ostatnich chwil życia.

Warto jednak na zakończenie odnotować jeszcze jeden salezjański wątek związany z osobą Prymasa Tysiąclecia, który nie znajdzie się na kartach przygotowywanej serii wydawniczej, a dotyczy jego procesu beatyfikacyjnego. Po zakończeniu pierwszego etapu prac procesowych w Polsce, w listopadzie 2015 roku, w Kongregacji ds. Kanonizacyjnych złożono na ręce salezjanina kard. Angelo Amato tzw. Positio. Dokumentację dotyczącą procesu beatyfikacyjnego składał wówczas kard. Kazimierz Nycz, który w jednym z wywiadów podkreślił wagę tego wydarzenia: „Kardynał Amato jest jednym z ostatnich z pokolenia kardynałów i biskupów – obcokrajowców, którym nazwisko i postać kard. Wyszyńskiego mówi bardzo wiele. Jako młody salezjanin, później absolwent i profesor na uniwersytecie salezjańskim pamięta lata aktywności prymasa Wyszyńskiego oraz legendę, aureolę, która go otaczała. Każdy jego przyjazd do Rzymu był odnotowywany, bo przyjeżdżał jedyny kardynał zza żelaznej kurtyny, co było wówczas rzeczą niezwykłą. Prefekt Kongregacji doskonale więc zna opisany w Positio kontekst życia, posługi, świętości. Świętości wielkiej, nie tylko dla nas, ale i dla Kościoła powszechnego, postaci. Dobrze się stało, że właśnie ktoś znający ten kontekst przyjął złożone uroczyste dokumenty”. ♦

ALFABET

ŚWIĘTEGO JANA BOSKO

S. LEOKADIA WOJCIECHOWSKA

salezjanka, nauczycielka matematyki i konsultantka w zakresie pomiaru dydaktycznego osiągnięć uczniów i oceniania, dyrektorka Szkoły Podstawowej Sióstr Salezjanek im. bł. Laury Vicuna, dyrektorka Gimnazjum Sióstr Salezjanek im. św. Dominika Savio w Krakowie

ATen sekret systemu wychowawczego ks. Bosko jest bardzo trudny do naukowego zdefiniowania. Patrząc na ks. Bosko można zbudować taką definicję: asystencja to obecność, która młodemu człowiekowi daje poczucie bezpieczeństwa i akceptacji; obecność, która przez młodego człowieka jest chciana, która mu nie ciąży, która daje mu prawo bycia sobą, która dyskretnie i według potrzeby młodego człowieka uczestniczy w jego życiu jako przyjaciel, który pragnie dobra, bez moralizowania i pouczenia sprawia, że młody człowiek szuka dobra, dobrze mu jest z dobrem, z dobra się cieszy, dobrem się dzieli, która stawia młodemu człowiekowi jasne wymagania najpierw świadectwem swego życia, a potem w taki sposób, że młody człowiek sam dokonuje wyboru. Asystencja – obecność świadka, przyjaciela, przewodnika, mistrza.

ASYSTENCJA

Ks. Bosko siedział z chłopcami przy stole i rozmawiał z nimi podczas posiłku, grał z nimi w piłkę, chodził z nimi na wycieczki, uczył ich czytać, pokazywał, jak się naprawia buty. Był ze wszystkimi, a jakby z każdym oddzielnie. Ks. Bosko znał ich imiona, rozmawiał z nimi o codziennych sprawach, cieszył się z nimi, współczuł im, upominał – zawsze był blisko. Był wśród nich i dla nich po to, aby stawali się lepsi. Czasem popatrzył z uśmiechem, czasem okazał smutek, czasem szepnęła słówko na ucho, czasem... Był.

Już jako chłopak, gdy wychodził z domu do kolegów na łąkę, tak swojej matce motywował wyjście: gdy z nimi jestem, oni są lepsi. On chciał z nimi i dla nich być, dla takich, jakimi są, aby pomagać im wzrastać na dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli. Mówił im często: tu z wami czuję się dobrze i chłopcy byli przekonani, że dla ks. Bosko najlepszym miejscem jest to, gdzie oni są. Jego obecność wśród chłopców była zawsze radosną obecnością z miłości – i chłopcy to dobrze czuli. Szukali jego obecności, chcieli być blisko niego. Ks. Bosko stawiał im wysokie wymagania, a oni je przyjmowali. Dla ks. Bosko taka asystencja była często wielkim trudem – zdrowie miał słabe, jego codziennością było zmęczenie wynikające z nadmiaru pracy i stawiania czoła licznym trudno-

ściom, a jednak do końca był jej wierny. Po koniec życia, chociaż zgromadzenie było już dobrze zorganizowane, nauczyciele i wychowawcy bardziej wykształceni, warunki pracy coraz lepsze, ks. Bosko ze smutkiem obserwował niepowodzenia wychowawcze. I znał ich przyczynę – zaniedbana asystencja.

MODLITWA:

Księżę Bosko, dla którego świat dzieci i młodzieży był umiłowaną przestrzenią życia, w której razem żyjąc największym przykazaniem Pana – przykazaniem miłości, wzrastaliście w zjednoczeniu z Nim w codzienności życia, naucz mnie być zawsze wśród młodych ze szczerą miłością, tak aby oni to odczuwali.

B W domach dla chłopców budowanych przez ks. Bosko można zauważyć jedną bardzo ciekawą prawidłowość – prosto z kaplicy wychodzi się na boisko. Już jako kleryk, kiedy w seminarium w Chieri założył towarzystwo wesołości, organizował ciekawe wycieczki oraz sportowe gry i zabawy, a potem prowadził chłopców przed cudowną statuę Matki Bożej Łaskawej. Gdy w Turynie założył swoje pierwsze oratorium, katechezę i modlitwy zawsze poprzedzały radośnie gry i zabawy, którym z zapałem przewodniczył sam ks. Bosko. Na kartach „Wspomnień oratorium” zapisane są piękne wycieczki chłopców księdza Bosko z Turynu do rodzinnej wioski Becchi. Potem sam ks. Bosko mawiał: „Gdy boisko puste – diabeł się cieszy, gdy boisko pełne – diabeł się smuci”. I troszczył się o to, aby boisko tętniło życiem, zabawą, różnymi grami. Ks. Bosko dobrze znał serce młodego człowieka i wiedział, że zaangażowanie, z jakim młody człowiek w zajęciach sportowych uczestniczy to najlepsza tarcza obronna młodego serca przez złym duchem i jego podszeptami.

Sport, dobrze animowany przez wychowawcę, jest dla młodego człowieka szkołą pracy nad sobą – pomaga kształtować postawy opanowania i kierowania emocjami, odpowiedzialności za innych, wytrwałości w zdobywaniu celu, radości z sukcesów swoich i innych i pokoju serca ze swojej porażki. Sport zapewnia młodemu człowiekowi doświadczanie radości, a to jest warunek konieczny patrzenia z nadzieją na świat, na innych, na siebie. Sport uczy młodych stawiania sobie celów i ich realizacji, uczy refleksyjnego patrzenia na siebie, daje doświadczenie radości, sensu wysiłku, bogactwa budowania wspólnoty; wypełnia czas, umysł i serce dobrem, prawdą i pięknem; chroni młodego człowieka przed „wychowaniem przez zakazy”. Dla ks. Bosko sport był konieczny w procesie wychowania. Dopóki starczało mu sił, sam brał udział w rozgrywkach sportowych i w zabawach chłopców, animował je.

MODLITWA:

Księżę Bosko, który wiedziałeś i rozumiałeś, że każdy młody potrzebuje gry, zabawy, sportu jako naturalnego sposobu rozwoju, uproś mi u Boga siły fizyczne i duchowe, abym

umiał ich zawsze do sportu animować, w sporcie kierować ich emocje i zapał ku dobru i w ich zabawie z radością uczestniczyć jak przyjaciel.

C „Miłość cierpliwa jest ...miłość we wszystkim pokłada nadzieję” – cytował ks. Bosko św. Pawła tym, którzy zdecydowali się na współpracę w wychowaniu młodych. Praca wychowawcy jest trudna przez czekanie na efekt podejmowanych, czasem naprawdę wielkich, trudów. Jedną z koniecznych cnót wychowawcy jest cierpliwość – cnota, która wyraża zaufanie Bogu, zapala do pracy, szanuje innych i umie czekać, czekać z nadzieją, umie znosić trudy i niepowodzenia z pokojem serca i z nich czerpać moc na dalej... i zawsze mieć nadzieję. I ks. Bosko nie wszystko udawało się – tak jak nam się czasem może wydaje. Doświadczył smutku niepowodzenia wychowawczego. I to aż do końca życia. Ale zawsze czekał z nadzieją, że łaska Boża zwycięży, na modlitwie prosił Boga o światło, jakie działania wychowawcze ma podejmować; powierzał się Maryi, aby wytrwać.

To nie trudności materialne były dla ks. Bosko największą szkołą cierpliwości, ale chłopcy. Ci, którym okazywał tyle serca, dla których podejmował tyle poświęceń, odchodzili od niego, schodzili na złe drogi życia. A ks. Bosko pracował dalej według zasady: im trudniej, tym w jego sercu musi być więcej miłości miłosiernej i cierpliwości, bo wiedział, że tak naprawdę to on jest tylko narzędziem w ręku Dobrego Pasterza. Cierpliwość to konkretna codzienna postawa wychowawcy – ton głosu, mądrość słów, kultura gestów, atmosfera spokoju, aktywność w działaniu i podejmowaniu decyzji, szukanie najlepszego sposobu rozwiązania problemu, zaczynanie od nowa, radość z małego choćby dobra, to czekanie z nadzieją.

Cierpliwość idzie w parze z konsekwencją. Obie są po prostu wyrazem miłości wychowawczej. Wobec chłopców był ks. Bosko bardzo wymagający, wytrwały w prowadzeniu ich drogą wielkich ideałów, czekał, podejmował coraz to nowe próby, ale nigdy żadnego nie przekreślił.

MODLITWA:

Księżę Bosko, twoja cierpliwość wobec zachowania młodych była często wystawiana na próbę. Wielu twoich współpracowników z powodu potrzeby heroicznej cierpliwości w pracy z młodymi od Ciebie odchodziło; naucz mnie patrzeć na nich zawsze oczami Boga – ich Ojca, który ich stworzył i do zbawienia powołał, naucz mnie zawierzyć Bogu efekty mojej pracy wychowawczej i naucz mnie nie ustawać w pracy.



CZĘŚĆ 2. JAK WYCHOWYWAĆ WNUKI

NASZE SIWE WŁOSY świadczą o tym, że przeszliśmy już swoje. Są jak płaszcz mędrca, obdarzają nas pozycją, dzięki której w swe zaszczytne powołanie możemy wносить wspaniałe atuty.

Wymieńmy kilka strategicznych, niezmiernie potrzebnych naszym dzieciom i wnukom. Jeśli zainwestujemy te atuty roztropnie, wydatnie zwiększą one szansę kolejnych pokoleń na życie bogate w sens, mające swój cel.

Atut nr 1 DOJRZAŁOŚĆ

Jest ona wynikiem podjętej przez nas przemyślanej decyzji, aby uczyć się od życia. Pozwalamy, aby nasze zwycięstwa i porażki były naszymi nauczycielami. Spoglądamy na nasze życiowe doświadczenia w kontekście wiecznej prawdy Bożej. Dojrzałość pomaga nam wyciągać wnioski, przyjmować ostrożniejsze założenia i snuć bardziej powściągliwe przypuszczenia w obliczu przyszłości. Nasze dzieci i wnuki rozpaczliwie potrzebują, abyśmy dojrzałe zachowanie uznali za swój mandat. Nie znaczy to, że wypełniając rolę dziadków, mamy zapomnieć o dobrej zabawie i młodym duchu. Od czasu do czasu możemy też sobie pozwalać na głupstwa. Dzieci i wnuki muszą jednak wiedzieć, że w chwili, gdy życie zacznie im stawiać wysokie wymagania, będą mogli ujrzeć w nas ludzi, którzy niezawodnie przefiltrują wszystko przez lata swoich doświadczeń z łaską Bożą. Nie potrzebują widzieć w nas ludzi małostkowych, wybuchowych, samolubnych czy uległych względem własnego „ja”. Jednym z najlepszych sposobów zaprezentowania naszej dojrzałości jest regularne karmienie się słowem Bożym. Jeśli nigdy dotąd nie studiowaliście Pisma Świętego, nie jest na to za późno. Systematyczne zapoznawanie się z tym, co Bóg mówi o życiu i jak traktuje nas zarówno w chwilach triumfu, jak i porażki, wnosi spokój w nasze życie.

Atut nr 2 DOŚWIADCZENIE

Przebiegliście już wiele okrążeń po bieżni życia. Widzieliście już prawie wszystko, co było do zobaczenia (a może nawet robiliście wszystko, co dało się zrobić). Dzięki waszym doświadczeniom życiowym:

- Wiedziecie, że można żyć, nawet jeśli trudno związać koniec z końcem.
- Przekonaliście się, że niezależnie od tego, do jakich wybryków zdolne jest dziecko, w końcu się uspokoi.

Lata doświadczeń to wasza mocna strona, gdy udzielacie rad. Pomagają wam zachować spokój w obliczu nawet

najstraszniejszych dylematów waszych dzieci związanych z waszymi wnukami. Pomagają szeptać mądrzejsze słowa otuchy do ucha dziecka, któremu życie akurat mocno daje się we znaki. Ze względu na liczne tarapaty, przez jakie sami przechodziliście, zapewne możecie ufnym tonem powiedzieć dziecku albo wnukowi: „Dasz sobie radę. Wiem o tym, myśmy też przez to przechodzili”.

Atut nr 3 PERSPEKTYWA

Jeśli nie mieszkacie w pobliżu wnuków, łatwiej wam zachować dystans w kwestii niektórych pilnych oczekiwań, jakie mają. Ponieważ problemy wnuków nie są waszymi problemami, możecie być bardziej obiektywni. Jednak nawet jeśli wnuki mieszkają z wami, wcześniejszy start w maratonie życia pozwala wam rozważnie spojrzeć na związane z nim wyzwania. Spojrzenie z dystansu nie tylko jaśniej ukazuje problem, ale daje też dodatkową korzyść – retrospekcję. Możemy się przyglądać trudnościom, przed jakimi stoją nasze wnuki, przez bardziej obiektywny i długofalowy mikroskop. Doświadczone oko pomaga nam dostrzegać szerszy obraz niż tylko niepowodzenia na uczelni, animozje między rodzeństwem czy nastoletni bunt. Ileż to razy wracaliśmy myślą do czasów, gdy wychowywaliśmy dzieci i uświadamialiśmy sobie, że to, co wydawało nam się wtedy ogromnym problemem, było w istocie błahostką. Dziadkowie mają lepszy punkt obserwacyjny: ponad wierzchołkami drzew, podczas gdy rodzice wciąż jeszcze są w lesie. Nasza perspektywa nie każe nam trywializować spraw poważnych, może jednak nas uchronić przed przesadną reakcją. Nasze spokojne podejście i reakcje na problemy mogą się przyczynić do ukojenia niepokoju naszych dzieci. Więź z Bogiem może nam pomóc spojrzeć z Jego perspektywy, gdy trzeba pomóc dzieciom i wnukom odnaleźć sens życia. Pismo Święte mówi: „Bóg jest ucieczką i siłą naszą, pomocą w utraپieniach najpewniejszą. Przero się nie boimy, choćby ziemia zdrząła i góry zachwiały się w głębi mórz” (Ps 46, 2-3).

Atut nr 4 POMOC

Świadomość, że dziecko, które zapomniało o myciu zębów i nie potrafiło znaleźć zeszytu trzymanego w prawej dłoni, teraz ma pod opieką nasze wnuki, potrafi przejąć niepokojem. Pojmując, jak wielkie zadanie spoczywa teraz na nim, uświadamiamy sobie, jak ważna jest nasza gotowość

5 naszych największych ATUTÓW

niesienia pomocy, gdyby dzieci jej potrzebowały. Pomoc możemy oferować na cztery sposoby. Pierwszy z nich to poświęcanie dzieciom naszego czasu. Nie chodzi o to, żeby beczynn timerzyć się w pobliżu, jednak jednym z aspektów naszej roli jako dziadków jest znajdowanie czasu dla dzieci i wnuków. Można powiedzieć, że dziadkowie mają swoje drugie imię, a brzmi ono czas. Bycie dziadkiem i czas to dwie strony tej samej monety. To inwestycja, z której zyski są wieczne. Gotowość do pomocy w formie inwestowania naszego czasu w naturalny sposób współgra z drugim kluczowym sposobem pomagania naszym dzieciom; jest nim gotowość do niesienia im ulgi. Owszem, może się okazać, że niezbędna ulga przybierze rozmiary hurtowe, ale mimo wszystko jest to pomoc nieoceniona. Możemy stanąć u ich boku w chwilach zniechęcenia, wyczerpania czy choroby, pomagając im dźwigać ciężkie brzemie rodzicielstwa.

Trzecim sposobem okazywania pomocy dzieciom jest rola gremium doradczego, które wspiera ich jako rodziców w poszukiwaniu nowych pomysłów. Oczywiście nieproszone wtrącanie się może przynieść więcej szkody niż pożytku, a nawet zepchnąć nas do roli rodziców, którzy kontrolują i manipulują, jednakże kiedy o pomoc w rozwiązaniu dylematu zostaną poproszeni dziadkowie z pokorą zabiegający o mądrość u Boga, mogą wspornie wpłynąć na życie dzieci. Jest jeszcze czwarty sposób okazywania pomocy dzieciom, lecz wiąże się on z największym niebezpieczeństwem wyządzenia krzywdy, jeśli nie będziemy dostatecznie ostrożni. Chodzi o pomoc finansową. Można ją oferować w sposób właściwy i niewłaściwy. Aby zrobić to dobrze, rodzice potrzebują mądrości i rozeznania, kiedy, dlaczego i ile zaoferować. Ze względu na pułapki czyhające w tego rodzaju pomocy, powiemy o niej więcej w dalszej części książki. W tym ogólnym spojrzeniu na nasze święte powołanie uznaliśmy, że jest ona godna przynajmniej wzmianki.

Atut nr 5 MIŁOŚĆ

Czy można przedstawić listę niezbędnych atutów, jakie mamy jako dziadkowie, i nie wspomnieć o miłości? To przecież miłość skłania nas do zaoferowania wszystkich pozostałych naszych atutów. Wydaje nam się, że z góry zakładamy się, iż dziadkowie będą okazywać miłość dzieciom i wnukom. Jednakże więź ta umożliwia szczególnie rodzaj miłości, miłość

właściwą tylko dziadkom, wypróbowywaną i doskonaloną latami dzięki wcześniej wymienionym atutom: dojrzałości, doświadczeniu i perspektywie. Umiemy teraz kochać nasze dzieci doskonałej i dawać wnukom miłość znacznie bliższą tej, jakiej nie potrafiliśmy okazać naszym dzieciom. Kiedy nasze dzieci stają się rodzicami:

- Potrzebują miłości, która nie stawia tylu warunków, jak wtedy, gdy dorastali w naszym domu.
- Potrzebują miłości niezakłóconej pretensjami i błędami z przeszłości.
- Potrzebują miłości zaprawionej przebaczeniem.
- Być może potrzebują nawet takiej miłości, która będzie od nas wymagać rezygnacji z wielu rzeczy, aby stworzyć naszym dzieciom szansę na udane życie.

Jezus podsumował to słowami: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Cechą miłości dziadków jest mniejsza ilość samolubnych pobudek. Kolejną jej zaletą jest cierpliwość większa niż wówczas, gdy sami byli rodzicami. Miłość dziadków bywa częstokroć najbliższa ideału miłości bezinteresownej. Przez lata przekształcaliśmy cechy miłości wymienione w 13. rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian z pięknej poezji w prawdziwe życie. Jeśli ktokolwiek z ludzi ucieleśnia ów rodzaj miłości ukazany w tym kluczowym fragmencie Pisma Świętego, są to z pewnością babcie i dziadkowie. Miłość dziadków: „nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje” (I Kor 13, 4-8). ◆

Mieszkamy z wnukami

W KWIETNIU



JAK WYCHOWYWAĆ WNUKI

Wydawnictwo eSPE

Poradnik powstał we współpracy z Wydawnictwem eSPE i zawiera fragmenty książki Tima i Darcy Kimmel „Jak wychowywać wnuki”.

www.espe.pijarzy.pl

MARZEC jest mocno związany z osobą św. Józefa. Wspominamy go przecież 19. dnia tego właśnie miesiąca.

Józef z Nazaretu pochodził z rodu Dawida i z zawodu był cieślą (Mt 13,55). Na kartach Ewangelii nie wypowiada nawet jednego słowa. Mimo to pełni niezwykle ważną rolę. Jest ziemskim, możemy napisać – przybranym ojcem Jezusa. Nie mówi, ale wiele czyni. Swoją pokorną postawą towarzyszy Maryi i Jezusowi, samemu, z punktu widzenia czytelnika Ewangelii, pozostając w cieniu wydarzeń. Mimo to miejsce, jakie wyznaczył mu Bóg, wymaga od niego niezwykłej ufności, postawienia planów Bożych na pierwszym

On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica poczne i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: «Bóg z nami». Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus”.

Po ludzku być może trudno zrozumieć sytuację, w której znalazł się Józef z Nazaretu. My przecież znamy kontynuację historii narodzin Jezusa, Jego działalności, śmierci i zmartwychwstania. Dlatego też patrzymy na nią z perspektywy Bożej. To była i jest właściwa droga i wszystko skończy się dobrze! Józef nie miał jednak tej wiedzy. Miał swoje plany, w jego życiu pojawiła się młoda dziewczyna, która miała zostać jego żoną. Interwencja Boża zupełnie zmienia te plany. To jednak dzięki niej i dzięki otwarciu Józefa na nową rzeczywistość jego życie nabiera nowego, ponadczasowego sensu. Gdyby nie było interwencji Bożej? Gdyby Bóg nie pokrzyżował ludzkich planów Józefa? Gdyby nie było trudności? Owo otwarcie było oczywiście wyzwaniem, drogą, która z pewnością nie była łatwa do pokonania. Trzeba jednak zauważyć, że to właśnie dzięki temu, co trudne, dziś mówimy o Józefie i widzimy owoce jego pięknego życia.

//

**TRZEBA JEDNAK ZAUWAŻYĆ, ŻE TO
WŁAŚNIE DZIĘKI TEMU, CO TRUDNE,
DZIŚ MÓWIMY O JÓZEFIE I WIDZIMY
OWOCE JEGO PIĘKNEGO ŻYCIA.**

//

miejscu. Św. Józef występuje w tych ewangeliach, które opowiadają o zwiastowaniu Maryi i narodzinach Jezusa, czyli Ewangelii wg św. Mateusza i Łukasza. Pierwszorzędnym źródłem biblijnym wiadomości o Józefie jest jednak Ewangelia wg św. Mateusza. W historię o narodzeniu Jezusa autor wiernie wplata osobę św. Józefa, poświęcając mu w ten sposób aż osiem wersetów (Mt 1,18-25). Może warto je tutaj przytoczyć, zanim przejdziemy do dalszych rozważań:

„Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierwim nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus,

W Ewangelii wg św. Łukasza jesteśmy świadkami sceny zwiastowania Maryi (1,26-38). Maryja znajduje się w stanie błogosławionym, a ojcem nie jest zaślubiony Jej mężczyzna. Zgodnie z prawem starożytnego Izraela, kobieta, która dopuściła się cudzołóstwa, winna była kary śmierci poprzez ukamienowanie (por. Pwt 22,20n). Józef nie znał prawdy. Sama Maryja nie wyjawiała mu jej. Dlaczego? Być może była ona tak niepojęta, że nie mógł jej pomieścić żaden ludzki umysł. Czy nie naraziłaby się na zupełny brak zrozumienia, gdyby wyznała, że spodziewa się Dziecka, a wszystko to za sprawą Ducha Świętego?

Mimo swojej niewiedzy, Józef wykazał się troską o posłubioną sobie Niewiastę. Postanowił oddalić Ją potajemnie,

S Józef Sprawiedliwy

chroniąc przed opiniami ludzkimi i wyrokiem śmierci. Może właśnie z tego powodu Józef został nazwany sprawiedliwym. To określenie w opisanym kontekście kryje w sobie wiele znaczeń. Świętość Józefa nie była oderwana od życia i zdrowego rozsądku. Zresztą taka „świętość”, jeśli ją spotykamy, nie jest autentyczna i nie pochodzi od Boga. Józef w swoim postępowaniu nie kierował się urażoną dumą, chęcią zemsty czy też gniewem. Kochał Maryję i pragnął jej dobra. Dlatego jego sprawiedliwość była pełna miłosierdzia i roztropności.

Zwiastowanie Maryi z Ewangelii Łukasza, u Mateusza staje się poniekąd zwiastowaniem Józefowi. Anioł Pański ukazał mu się we śnie i przekazał wiedzę, którą nosiła już w swoim

ciem się na wolę Bożą, która staje się darem wymagającym. Bóg stawia każdemu z nas ważne wymagania. Nigdy jednak nas nie zostawia. Pełen miłości wchodzi w nasz trud. Jezus jest w pełni człowiekiem. Jest też w pełni Bogiem. Jedno z Jego imion to Emmanuel, co znaczy Bóg z nami (por. Iz 7,14; Mt 1,23). Jezus stał się nie tylko dzieckiem poddanym woli swojego ziemskiego ojca. Stał się już wtedy realizacją sensu imienia Emmanuel, będąc Bogiem towarzyszącym Józefowi w jego doczesnej wędrówce.

Św. Józef jest patronem rodzin, robotników, stolarzy, gospodarzy i ojców. Jest jeszcze znakiem czegoś niezwykle ważnego. Tego, że świętość realizuje się

//

JÓZEF W SWOIM POSTĘPOWANIU NIE KIEROWAŁ SIĘ URAŻONĄ DUMĄ, CHĘCIĄ ZEMSTY CZY TEŻ GNIEWEM. KOCHAŁ MARYJĘ I PRAGNAŁ JEJ DOBRA. DLATEGO JEGO SPRAWIEDLIWOŚĆ BYŁA PEŁNA MIŁOSIERDZIA I ROZTROPNOŚCI.

//

sercu Maryja. Charakterystyczne we wspomnianej scenie jest to, że Maryja została nazwana przez anioła małżonką Józefa (w. 20). Zaślubiny Maryi z Józefem (w. 18) były tak naprawdę rzeczywistym związkiem małżeńskim. Brakowało jedynie zamieszkania razem w domu małżonka. Anioł potwierdził ważność całego aktu, zachęcając Józefa do zabrania do swego domu Maryi. W ten sposób Józefowi została też zlecona rola ziemskiego ojca Jezusa. Chociaż nie było tu mowy o fizycznej prokreacji, ojcostwo Józefa było rzeczywistym. Wiązało się z faktycznym podporządkowaniem Jezusa jego woli.

Józef był tym, który nadał imię swojemu Dziecku (w. 25), opiekował się nim i wychowywał. Każdy rodzic, który podejmuje żmudny proces wychowania własnego dziecka z pewnością zrozumie, jak wielką odpowiedzialność w rękach Józefa złożył Bóg. Przyjęcie jej jest właśnie ze strony Józefa owym otwar-

w codzienności. Nie wymaga wielkich akcji, tłumów gapiów i wielbiącego aplauzu. Sprawiedliwość, dobroć, miłość, cierpliwość, wytrwałość, pracowitość, odpowiedzialność...

To z pewnością było obecne każdego dnia w historii Świętej Rodziny. Może zatem warto popatrzeć na naszą codzienność, na nasze życie i już nigdy więcej nie nazywać tej rzeczywistości szarą i nudną. Z Bogiem wszystko staje się misją, powołaniem, wezwaniem, by każdego dnia kochać. W biblijnej historii Józefa opisaną przez ewangelistę Mateusza pada jeszcze jedno ważne stwierdzenie. Kiedy przychodzi do niego anioł, wypowiada słowa: Józefie, synu Dawida, nie bój się...

Kiedy Bóg wzywa nas, aby kochać w codzienności, nawet jeśli łamie nasze ziemskie plany, przypomnijmy sobie te słowa...
NIE BÓJ SIĘ! ◆



KS. ADAM WĘGRZYN
dr teologii biblijnej,
współprowadzący program „Ziarno”

Dobry KONTAKT ▶ ◀ skuteczna POMOC

BOŻENA PARUCH



pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

Dzieci i młodzież doświadczają w swoich domach różnych poważnych problemów. O wielu z nich nigdy się nie dowiemy, a żeby dostrzec, że coś niepokojącego się dzieje, trzeba dużej wrażliwości.

Nauczyciele skarżyli się na uciążliwe nieobecności uczennicy. Pamiętali jej złe zachowanie, niegrzeczne odzywanie się do nauczycieli i rówieśników w poprzednim roku szkolnym. Widzieli, że dziewczyna lekceważy obowiązki szkolne i wagaruje. Kiedy była w szkole, nie spotykała się z życzliwością dorosłych. Jej najlepsza koleżanka zmieniła szkołę, nie miała bliższych relacji w klasie. Kontakt z matką uczennicy był trudny. Wychowawczynie zaniepokojona nieobecnościami dziewczynki zgłosiła sprawę do pedagoga szkolnego. Historia, jakich wiele spotykamy w szkołach. Uczennica, której obecność czy nieobecność niewiele znaczy dla rówieśników, a niektórych nauczycieli nie niepokoi tylko irytuje.

Zosia zaproszona do pedagoga, przy pierwszym spotkaniu miała duży kłopot z wyjaśnieniem powodu swoich nieobecności. Wspomniała o chorobie, o pobycie w szpitalu, ale nie chciała mówić, z jakiego powodu się w nim znalazła. Na kolejnych spotkaniach i zapewnieniu Zosi, że może liczyć na życzliwość pedagoga i wychowawcy oraz pomoc nauczycieli, uczennica otworzyła się, podkreślając wcześniej, że bardzo nie lubi mówić o trudnych sprawach. Na początku przyznała, że nie czuje się dobrze wśród rówieśników w klasie, że nie jest lubiana. Opuszczając tak wiele godzin, nie miała szansy na zaprzyjaźnienie się z innymi, a jej najbliższa koleżanka odeszła z klasy. Gdy przeszła do spraw rodzinnych chciała również ochronić swoją mamę, prosiła, aby z nią o tych trudnościach nie rozmawiać. Uczennica opowiedziała o dramatycznej sytuacji, w jakiej się znalazła. Od poprzedniego roku przeżywała dramat związany z sytuacją rodzinną. Jej ojciec nadużywał alkoholu, w domu nie było spokoju, pieniędzy, a awantury między rodzicami stały się prawie normą. Kiedy doszło do

kolejnej awantury i tato zaczął bić mamę – Zosia stanęła w jej obronie. Nieprzewidziana reakcja ojca przyczyniła się do pobytu w szpitalu dziewczynki. Rany fizyczne dość szybko się zagoiły, ale sytuacja przerosła odporność psychiczną dziewczynki w okresie dojrzewania. Zaczęła stronić od kontaktu z rówieśnikami i ludźmi w ogóle. Powiedziała, że źle się czuje w klasie, chociaż nie skarżyła się, by jej ktoś dokuczał. Nauka i szkoła zeszyły na dalszy plan w obliczu swoistego dramatu, jaki rozgrywał się w rodzinie. Co może zrobić nauczyciel, wychowawca, pedagog? Przede wszystkim powinien

//

**NAUCZYCIEL, WYCHOWAWCA,
PEDAGOG PRZEDĘ WSZYSTKIM
POWINIEN BACZNIE OBSERWOWAĆ
WYCHOWANKÓW, WÓWCZAS
SZYBKO ZAUWAŻY ZMIANĘ
W ZACHOWANIU DZIECKA, W PORĘ
PODEJMIE INTERWENCJĘ.**

//

baczenie obserwować wychowanków, wówczas szybko zauważy zmianę w zachowaniu dziecka, porozmawia z uczniem, skontaktuje się z rodzicami, w porę podejmie interwencję. Aby było to możliwe, musi tworzyć z dziećmi więzi, aby miały do niego zaufanie, aby nie krępowały się przyjąć. Do tego natomiast potrzebny jest czas. Lekcje w szkole to za mało. W dobrej sytuacji są nauczyciele wychowawcy uczący języka polskiego, matematyki i, którzy spotykają się z dziećmi często, obserwują, rozmawiają. A co z biologiem, chemikiem, geografem, którzy wchodzą do

klasy raz, dwa razy w tygodniu? Prowadzenie dobrze przemyślanych i zaplanowanych godzin wychowawczych, organizowanie wspólnych wyjść – również po południu, np. do teatru, kina, wycieczek, wyjazdów na zielone szkoły, wolontariatu. Słowem, wszelkie formy pracy, które zbliżają nas do dzieci i młodzieży i pokazują nauczyciela wychowawcą jako osobę, która w szkole zastępuje rodzica. Mamy wielu wspaniałych nauczycieli, którzy, tak jak ks. Jan Bosko, są i chcą z dziećmi być, asystują im tak pięknie, że dzieci mogą z nimi cieszyć się sukcesami, ale i dzielić swoimi troskami. Oby takich wychowawców było jak najwięcej. ♦

Dar dnia

KS. PIOTR LOREK



salezjanin, były katecheta, wychowawca i kierownik oratorium w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach. Obecnie wikariusz inspektora Inspektorii św. Jana Bosko we Wrocławiu

Wychowanie chrześcijanina do przeżywania każdego dnia jako niepowtarzalnego zaczyna się od nauki codziennej modlitwy.

W filmie „Bezcenny dar” główny bohater Jason otrzymuje od dziadka spadek, którego podjęcie wiąże się z wykonaniem dwunastu zadań. Mają one na celu wychowanie zbuntowanego i rozkapryśzonego młodzieńca do szacunku względem takich wartości, jak rodzina, wdzięczność, przyjaźń, praca, pieniądze itd. Poznaje przy okazji chorą na białaczkę dziewczynkę Emilię, której organizuje wymarzony dzień. Zaprasza ją na farmę przyjaciela na spóźnione, ale prawdziwe święta. Przyjaciel sprowadza specjalnie śnieg, dekoruje dom świecącymi, spędzają wspólnie piękne chwile. Mała Emilia nawet przełamuje swój strach przed jazdą konną. Zapytana wieczorem o swoje marzenie, odpowiada – moim marzeniem jest idealny dzień, a on właśnie się kończy, bycie z tymi, których kocham, którzy kochają się nawzajem i kochają mnie. Dziecko wychowane w katolickiej rodzinie otrzymuje cenny dar, gdy rodzice uczą je codziennej modlitwy na rozpoczęcie i zakończenie dnia. Przywitając nowy dzień, zaprosić do niego Boga, przyjąć z wdzięcznością to, co się wydarzy, być życzliwie nastawionym do innych osób, chcieć dobrze wykonać swoje obowiązki – to właśnie ta tajemnica. Przed spoczynkiem znowu się zatrzymać, przemyśleć, co się wydarzyło, zrobić rachunek sumienia, podziękować i przeprosić – to kolejny moment, by dostrzec wartość czasu, który został nam dany. Nie da się świętować uroczystości każdego dnia, większość z nich przebiega bowiem podobnie. Zwyczajne obowiązki i rutynowe czynności mogą mieć jednak w sobie blask niepowtarzalności. Warunkiem jest przyjęcie ich jako daru i zaproszenie do nich Pana Boga.

Błogosławieni oratorianie z Poznania swą młodość przeżywali spontanicznie, radośnie i wdzięcznie. Widać z zachowanych zdjęć i wspomnień ogromny entuzjazm, różnorodność zaangażowania i to, co w młodości najpiękniejsze – chęć życia. Zostały one wystawione na ogromną próbę w związku z wybuchem wojny, a później ich aresztowaniem. Chłopakom towarzyszyła przecież niepewność jutra, zmiany miejsca aresztu, szarość obozowego życia, rozłąka z najbliższymi, lęk przed utratą zdrowia i życia. Pomimo nieludzkich warunków

i bycia w sytuacjach trudnych do przyjęcia, potrafili odnaleźć dobro. Owocowało to w życiu ich samych, ale też towarzyszy niedoli. Opisują w grypsach i listach, jak wyglądał zwykły dzień. Podają szczegóły wykonywanych czynności, stałych punktów programu. Dołączają do tego swoje przemyślenia wynikające z więziennych doświadczeń. Każdy dzień zaczyna i kończą modlitwą. Służy temu ręcznie przepisany przez Edwarda Klinika modlitewnik. Śpiewają godzinki i nieszpory, w niedzielę odmawiają mszę z mszaliką, bo przyjmowanie Najświętszego Sakramentu jest niemożliwe. Jaki to wielki dar móc stanąć przed Bogiem w prawdzie i wdzięczności. Ich listy pełne są akceptacji, przyjęcia tego, co mają i nadziei, że Bóg się o wszystko zatroszczy. Żadnego narzekania, przeklinania i rezygnacji. Eda pisze w grypsie: Bóg wie, co jest najlepsze. To, co się stanie, z jego woli się stanie i tak będzie lepiej. (...) Dziękując Jemu za wszystko, prosimy zarazem, by się wypełniała Jego wola i byśmy ją wypełnili dobrze.

Wychowawcza i duchowa spuścizna ks. Bosko pozostawiła nam w tradycji poranne i wieczorne modlitwy, do których dołączamy krótkie słówko. Tak często czynią to rodzice względem swoich pociech w domu. W naszych szkołach najczęściej odbywa się to rano przed rozpoczęciem zajęć, a w internatach i bursach wieczorem.

Ten moment powitania i zakończenia dnia z Bogiem jest niezwykle istotny. Ma zachęcać do dobrego życia, wskazywać na jakąś wartość i pozytywny przykład, uczyć wdzięczności. Przyjęty dzień może być mimo swej zwyczajności prezentem, kolejną cegiełką, którą dokładamy do budowy gmachu życia. Dobre jego rozpoczęcie i właściwe zakończenie są gwarancją, że to, co dzieje się pomiędzy nimi, będzie darem nie tylko dla nas, ale i dla innych. ◆

— // —
**DOBRA PRZEŻYTE KILKANAŚCIE
 GODZIN POTRAFIĄ DAĆ
 CZŁOWIEKOWI POCZUCIE
 DOBRA, PIĘKNA, PRZYDATNOŚCI,
 RADOŚCI I SPEŁNIENIA.**
 — // —

Św. Józef i ks. Bosko



KS. MAREK CHMIELEWSKI
salezjanin, dr teologii duchowości

W mojej rodzinnej Rumi nawet za PRL-u istniała ulica św. Józefa. W ubiegłym wieku ludzie mieszkający w tamtej okolicy wybrali św. Józefa na patrona ich nowej parafii. W Rumi cześć do św. Józefa od 1937 r. propagują też salezianie. W pobliżu kaplicy zakładowej na wysokim cokole ustawili jego figurę. Jest tam do dziś. Św. Józefa odnalazłem później w nowicjacie. Przy nim zawsze paliła się lampka. Ks. ekonom tłumaczył, że trzeba zabiegać o opiekę św. Józefa, bo dba o sprawy materialne. Ks. magister uczył nas pieśni ku czci św. Józefa. W środy odmawialiśmy specjalną mo-

patrona, który u Jezusa i przez Maryję może wyprosić ludziom każdą łaskę. Na tym zasadza się jego ojcostwo wobec ludzi. Ks. Bosko poświęcił też miejsce historii kultu św. Józefa. Przywołał jego znaczących czcicieli. Zapropnował tekst nowenny, koronkę i modlitwy do świętego.

W praktyce wychowawczej ks. Bosko chętnie oddawał św. Józefowi swoich uczniów. Powołał do życia „Towarzystwo św. Józefa”, w którym skupił młodych rzemieślników. Wskazywał chłopcom św. Józefa jako wzór życia w czystości. Z okazji miesięcznego dnia skupienia

KS. BOSKO UWAŻAŁ ŚW. JÓZEFA ZA NADZWYCZAJNEGO PATRONA SIEBIE I SWEGO DZIEŁA. JEMU ODDAŁ ORATORIUM I Z NIEGO UCZYNIŁ JEDNEGO Z GŁÓWNYCH PATRONÓW SALEZJANÓW.

dlitwę, a w marcu Litanię do św. Józefa. Przekazał nam też, że św. Józef to patron salezjanów i dobrej śmierci. Św. Józefa spotykałem też w innych domach salezjańskich. Przed jego wizerunkiem zawsze paliły się lampki. Dbali o to ekonomowie (Pozdrawiam ks. Witolda, który przez 12 lat mego pobytu w Pile dbał o nasze więzi ze św. Józefem!). Tu w Mainz też mamy jego figurę. Wierni zapalają świece. Ostatnio ktoś „pożyczył sobie” od Józefa łaskę. Pewnie wybrał się w stronę „dobrej śmierci”...

Salezjańskie więzi ze św. Józefem tkwią korzeniami w ks. Bosko. On uważał św. Józefa za nadzwyczajnego patrona siebie i swego dzieła. Jemu oddał oratorium i z niego uczynił jednego z głównych patronów salezjanów. W broszurze „Życie św. Józefa, małżonka Maryi Najświętszej, domniemanego ojca Jezusa Chrystusa” (1867) zaznaczył, że tylko Matka Boża ma większą niż on moc wypraszenia łask. Dlatego chciał, aby jego wychowankowie i salezianie oddawali się pod jego opiekę. Nie tylko, aby odmawiali specjalne modlitwy albo recytowali akty oddania. On nalegał, aby każdego dnia „rozmawiali z nim jak z kimś bliskim” tak, aby „święty na stałe wszedł w ich życie”. W 23 rozdziałach swej publikacji ks. Bosko ukazał życie św. Józefa, całe skoncentrowane na trosce o Jezusa i o jego Matkę. Podkreślił, że te właśnie więzi uczyniły z niego potężnego

przypominał, że św. Józef jest patronem dobrej śmierci. Wizję roli św. Józefa w dziele ks. Bosko celnie ukazuje obraz świętego z bazyliki Wspomożycielki w Turynie namalowany przez Tommaso Lorenzone (autor obrazu Wspomożycielki z ołtarza głównego wspomnianego kościoła) według wskazań ks. Bosko. W 1869 r. umieszczono go w ołtarzu św. Józefa. Pozostał w nim niezmienny do dzisiaj. Św. Józef stoi na obłoku w centrum malowidła. Na jego lewym ramieniu siedzi Dzieciątko Jezus. Obok stoi Matka Boża. Ma ręce złożone do modlitwy. U dołu obrazu, pod obłokiem, znajduje się salezjańskie Valdocco: zabudowania oratorium, podwórko i bazylika Wspomożycielki. Św. Józef prawą dłoń rozsypuje nad Valdocco białe i czerwone róże. Białe są symbolem wielkich łask, a czerwone oznaczają wyrzeczenia. Po prawej stronie św. Józefa znajduje się anioł, który podaje mu lilie, znak czystości. Dwaj inni aniołowie, umieszczeni nad postaciami św. Józefa i Maryi, trzymają szarfę z napisem „Ite ad Joseph” („Pójdźcie do Józefa”). Inni dwaj aniołowie adorują Świętą Rodzinę. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem ten obraz, zrodziło się we mnie przekonanie, którym teraz się dzielę. Św. Józef nie był biologicznym ojcem Jezusa. A przecież był mu ojcem. Ks. Bosko też nie był biologicznym ojcem swych chłopców, a przecież był im ojcem! Czy nie stąd ta bliskość obu świętych? ◆

ŚW. JÓZEF – *mistrz dialogu*

„NA OCEAN NASZYCH ŁEZ STRAŻNIK SKARBÓW W NIEBIE JEST” (A. SZEWCZYK). Tak o św. Józefie śpiewaliśmy z dziećmi w czasie Adwentu. To prawda, że zapłakane, bolące, rozdarte, zmiażdżone czy zdruzgotane serce najlepiej utulić w ramionach kogoś, kto przyjmie, zrozumie i podźwignie.

Dobrze jest posiadać i pielęgnować taką ojcowską czy przyjacielską relację ze świadomością, że jej jakość będzie zależała przede wszystkim od jakości prowadzonego w niej dialogu. Wiedzy teoretycznej można się wyuczyć. Podobnie stopniowo zdobywamy wiedzę praktyczną. Umiejętności rozgrywania spotkań międzyludzkich nie można się jednak nauczyć, ani z książek ani z internetu. Wiedzę taką tworzy bowiem dialog, któ-

marzenia i plany. Uwierzył też, że w swym Podopiecznym przyjmuje samego Boga. Nie stawiał zbędnych pytań i nie musiał wszystkiego zrozumieć, a lęk przewyciężył zaufaniem. Uznał, że Bóg ma prawo wymagać wszystkiego. Pozwolił Mu być takim, jakim jest, bez żadnych niedomówień. Mały Jezus wzrastał w klimacie miłości, pewny, że Jego Opiekun zrobi wszystko, by ratować Go w razie zagrożenia (zob. Mt 2, 14). Św. Józef – wychowawca, słucał

— // —
**CZŁOWIEK NIE JEST STWORZONY DO WYGŁASZANIA MONOLOGÓW. BY MÓGŁ
 STAĆ SIĘ OSOBA, POTRZEBNY MU DIALOG Z BOGIEM I Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM.**
 — // —

rego podstawą nie jest mówienie „o”, lecz mówienie „do”. Człowiek nie jest stworzony do wygłaszania monologów. By mógł stać się osobą, potrzebny mu dialog z Bogiem i z drugim człowiekiem. W Biblii nie znajdziemy definicji istoty człowieka. Zasadniczą rolę pełni tu bowiem określenie relacji łączącej go z Bogiem, uwarunkowanej przez przymierze. Tylko w świetle tej relacji miłości można znaleźć odpowiedź na pytanie: kim jest człowiek? To bardzo ważne mieć imię nadane przez Boga i być przez Niego zaproszonym do dialogu.

Wezwanie Boga skierowane do św. Józefa było pełne zaufania, ale i niezwykle wymagające. Heroiczna wierność Bożym planom dowodzi dojrzałości i wielkiej mocy ofiarnej miłości tego sprawiedliwego męża Maryi. Czy jednak możemy Go nazwać „mistrzem dialogu”? Śledząc 26, poświęconych Józefowi, ewangelijnych wierszy stwierdzamy, że w odniesieniu do tego, co mu Bóg objawił, z pewnością tak, ale jednocześnie zgadzamy się z nadanym mu poetyckim tytułem: „Święty mówiący milczeniem”. Jeśli jednak przyjmujemy, że w „dialogu”, z samej definicji, chodzi o przyjęcie, słuchanie i wyjaśnianie, świadczenie o wartościach i ich rozeznawanie, to otwiera się przed nami niewyczerpane bogactwo, niedościgniony wzór dialogu wychowawczego. Św. Józef „wziął do siebie Maryję” wraz z Jej tajemnicą (zob. Mt 1, 20-21), mimo że przekreślała ona jego życiowe

i potrafił czekać. Możemy przypuszczać, że pomiędzy nim a Jezusem i Maryją działo się więcej na poziomie wewnętrznych doświadczeń, niż wypowiedzianych słów. Na tym poziomie można bowiem „powiedzieć” dużo więcej.

Św. Józef – patron rodzin i robotników, uczył młodego Jezusa zwykłych prawideł życia, codziennej rzetelnej pracy na utrzymanie rodziny. Nie sprzeciwiał się Jego osobistej misji. Zapewne – czasem „z bólem serca” – uczył się także od Jezusa, jak rozeznaczyć to, co jest prawe – jak być ojcem i jak stale przebywać w domu Ojca (zob. Łk 2, 49). Nie bez przyczyny jest też Patronem życia wewnętrznego. Warto również podkreślić, że św. Józef był zawsze obecny. Nie uciekał od trudnych sytuacji. Może miał już spakowane walizki, ale nie odszedł, nie stchórzył wobec przeciwności i raniących relacji.

Jakże bardzo potrzeba nam dziś mężczyzn na wzór św. Józefa: mężów, ojców, opiekunów, wychowawców, kapłanów, przewodników. Pilnie poszukiwani są dziś mistrzowie komunikacji, pełni ducha wiary, roztropni, odważni i konsekwentni; ludzie, wobec których czujemy się przyjęci i wysłuchani. Strażnicy skarbów to właśnie ci, którym można zaufać, którzy są wsparciem, nie chowają pod dywan problemów i potrafią znaleźć drogi wyjścia spośród życiowych tarapatów. ◆



S. BERNADETTA RUSIN
 salezjanka, dr teologii duchowości,
 katecheta w przedszkolach i w SP
 nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie

ROBERT TEKIELI



dziennikarz, publicysta, animator kultury niezależnej, poeta lingwistyczny

Cały ten *NEW AGE*

MAM KILKA PYTAŃ. Czytałem, że amulety mogą być szkodliwe. Nie chce mi się wierzyć, że noszenie przedmiotów może mieć jakkolwiek wpływ na życie człowieka. Czy można w modlitwę włączać wschodnie techniki, jak czynią to np. jezuici? Dlaczego nie korzystać z pomocy bioenergoterapeutów, przecież uzdrowienia mamy też w Kościele. Dlaczego odrzucać metodę Berta Hellingera?

Patryk

Przed noszeniem amuletów ostrzegają już pierwsze księgi Pisma Świętego. Jednak rzeczywiście ludziom XXI wieku trudno jest zrozumieć, że przedmiot może mieć duchowe działanie.

Pewien młody człowiek trafił do egzorcyisty z problemami duchowymi i niedającą się leczyć farmakologicznie depresją. Po modlitwie objawy zniknęły i wróciły po dwóch tygodniach. Powtórzyło się to kilka razy. Zdezorientowany egzorcyista zadzwonił do swojego starszego i bardziej doświadczonego kolegi. Ten powiedział: „Zapytaj tego młodego człowieka, czy w jego domu nie ma jakichś dziwnych przedmiotów”. Były. Maski afrykańskie. Po ich spaleniu pierwsza modlitwa zakończyła siedmioletnią depresję, której nie byli w stanie wyleczyć lekarze. Mechanizm był taki: młody człowiek wracał do domu uwolniony po

egzorcyzmach i tam trafiał w przestrzeń naznaczoną przedmiotami kultu. Maski kultyczne są przedstawieniami demonów, którym w pierwotnych religiach oddaje się cześć i które próbuje się przebłagać ofiarami. A Europejczycy masowo przywożą z Indii wizerunki bóstw hinduistycznych, z Egiptu skarabeusze, papiirusy z nieznanymi symbolami, które w rzeczywistości są imionami egipskich demonów. Przywożą przedmioty używane do kultu, sądząc, że należą one jedynie do przestrzeni kultury.

Pomieszczenie, do którego wracał młody człowiek, a na ścianach którego wisiały maski kultyczne, zły duch uważał za swoją własność. Tak samo było z osobami, które w tym domu przebywały. Zakładając pierścień Atlantów czy pentagram człowiek robi tak, jakby zakładał sobie na

szyję tablicę: demonie, zapraszam cię do swojego wnętrza. Zakładając amulet, zgłaszamy swą przynależność do demonicznego świata duchowego.

Teraz drugie pytanie. Różnica pomiędzy katolicką modlitwą a buddyjską techniką jest zasadnicza. Boga, do którego kierowana jest modlitwa, żadną techniką do niczego nie jesteśmy w stanie zmusić. Nie ma więc żadnego powodu, by chrześcijan wprowadzać w techniki. Jeśli prowadzący medytację jako warunek dobrej modlitwy uznaje np. pozycję z wyprostowanym kręgosłupem, wykracza poza chrześcijaństwo. Jeśli chrześcijanin skłaniany jest przez benedyktyna czy dominikanina, by „opróżnić umysł” w trakcie modlitwy, to może być pewien, że jest właśnie wprowadzany w przestrzeń mistyki naturalnej. A ta nie ma nic wspólnego z poszukiwaniem transcendentnego. Z poszukiwaniem Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Wystarczy zagłębić się w teksty na stronach grup propagujących „medytację chrześcijańską”, by znaleźć teksty mistrzów hinduistycznych, którzy np. tłumaczą, „jak ważne jest dla chrześcijan poznanie drogi energii kundalini”. Wejście w ten religijny język obcej chrześcijaństwu religii jest krokiem ku apostazji.

I pytanie trzecie. Od czasów odrodzenia zachodnia kultura staje się z wiekiem na wiek miejscem coraz mniej bezpiecznym. Wiele fenomenów współczesnej kultury negatywnie zweryfikowała nauka, jak np. metodę ustawień rodzinnych Berta Hellingera czy bioenergoterapię, przed wieloma ostrzega Kościół. A mimo to są one promowane przez kolorowe gazety i telewizję głównego nurtu. Wystarczy bliżej przyjrzeć się metodzie Hellingera, by zrozumieć, że jest to specyficzna forma spirytyzmu. Nawet część polskiego środowiska psychologicznego zaakceptowała tę duchową praktykę, mimo iż w Niemczech od dwóch dekad znana jest miażdżąca krytyka tej metody zaprezentowana przez naukowców, przedstawicieli różnych szkół terapeutycznych. Mam nadzieję, że odpowiedziałem na Pana wątpliwości. ♦

WEJŚCIE W RELIGIJNY JEZYK
OBCEJ CHRZEŚCIJAŃSTWU RELIGII
JEST KROKIEM KU APOSTAZJI.

TOMASZ P. TERLIKOWSKI

Warto uczyć się OD IZRAELA



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

SPÓR MIĘDZY CZĘŚCIĄ POLITYKÓW ŻYDOWSKICH I POLSKĄ o naszą własną politykę historyczną uświadamia, jak wiele możemy i powinniśmy nauczyć się od Izraela.

Trudna lekcja, jaką teraz odrabiamy (niestety, wyraźnie nie wszyscy) w relacjach międzynarodowych powinna nas sporo nauczyć. A Izrael może się stać naszym wzorcem. Czego dokładnie może nas nauczyć to państwo? Odpowiedź jest prosta, a dotyczy nie tylko spójnej, mocno promowanej i obudowanej lobbieniem polityki historycznej, ale także innych elementów budowania tożsamości. Zaczniemy od kwestii podstawowej: potrzebujemy dobrej, mocno rozpropagowanej polityki historycznej, i to nie tylko na potrzeby wewnętrzne, ale i zewnętrzne. A jak na razie polskie władze (poprzednie) dostarczały na Zachód wyłącznie literaturę szkalującą Polskę i Polaków (Gross), a w ogóle nie troszczyły się o to, by pokazać bohaterów, trudności, naszą wersję historii. Izrael ma dokładnie odwrotnie. Od dawna czuwa nad tym, by każda inna, niż jego wizja historii została odpowiednio przykrojona. I choć oczywiście nie mamy takich możliwości, jak to państwo, to warto choćby otworzyć dobre katedry polonistyczne na uniwersytetach Ligi Bluszczonej, a także dołożyć się do wydania po angielsku, w dobrych amerykańskich wydawnictwach, biografii naszych bohaterów i historii Polski.

Po drugie trzeba sobie uświadomić, że, tak jak Izrael, jesteśmy do pewnego stopnia państwem frontowym. Rosja nie odpuszcza pewnych kwestii, a i Niemcy wyraźnie nie zamierzają uznać naszej pełnej suwerenności. Oba te państwa próbują z nas zrobić państwo wasalne, słabe, pozbawione własnych elit, uzależnione od innych. I choć oczywiście nie oznacza to, że jesteśmy zagrożeni „zepchnięciem do morza”, jak Izrael, to jest jasne, że, tak jak tamto państwo, musimy mieć świadomość zagrożenia i żyć w świadomości koniecznej obrony. Tylko silni mogą przetrwać w takich miejscach. Realizm musi więc zastąpić mrzonki, a budowanie silnego państwa bajki o bezpieczeństwie, jakie ma nam gwarantować UE i NATO.

Po trzecie czas uświadomić sobie rolę wojska w budowaniu suwerennego państwa. Tak wiem, że brzmi to

strasznie, ale istotnym elementem siły Izraela jest doświadczenie służby wojskowej, jaką przechodzi tam każdy, a do tego wpływów armii, która świetnie kształci, formuje i nawet jeśli wypuszcza ludzi do pracy poza (a wypuszcza) i do polityki, to mocno wpływa na wychowanie młodzieży.

Czwartym elementem jest budowanie patriotyzmu. Oczywiście syjonizm bywa czasem kwestionowany, także wewnątrz Izraela, ale świadomość wielkich ofiar, wspianej historii, ale i antysemityzmu (czasem wyolbrzymianego) pozostaje istotnym elementem wychowania w szkołach. Nie ma powodów, by polska młodzież nie była także uczona DUMY z historii naszego narodu, by nie ukazywano jej nienawiści, jaką darzyli nas nasi sąsiedzi, i wreszcie, by nie uświadamiać, że tam, gdy Polska zaczynała się dzielić, ulegać obcym wpływom, zawsze kończyła się wolność.

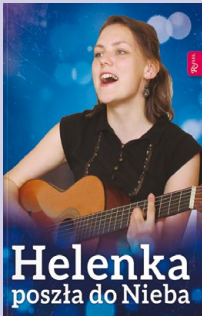
I wreszcie kwestia religii. Większość Żydów w Izraelu to obecnie ateści czy agnostycy, często nienawidzący religijnych Żydów, ale... to wcale nie przeszkadza państwu wspierać religijnych. I wcale nie chodzi tylko o ustępowanie wobec grup wyborczych, ale także o świadomość, że pamięć historyczna Izraela, że jego tożsamość związana jest z religią, ze świętymi pismami. Tak się składa, że z Polską jest podobnie. Tym, co jest jednym z fundamentów naszej pamięci, co kształtuje naszą tożsamość jest religia i wiara. Św. Jan Paweł II podczas swojej pierwszej pielgrzymki pokazał to bardzo mocno.

Wszystko to razem uświadamia, że zamiast reagować złością na pewne działania, warto uczyć się od skutecznych w budowaniu własnej tożsamości historycznej. ♦

— // —

**NIE CHODZI TYLKO O USTĘPOWANIE
WOBEC GRUP WYBORCZYCH, ALE
TAKŻE O ŚWIADOMOŚĆ, ŻE PAMIĘĆ
HISTORYCZNA IZRAELA, ŻE JEGO
TOŻSAMOŚĆ ZWIĄZANA JEST
Z RELIGIĄ, ZE ŚWIĘTYMI PISMAMI.**

— // —



HELENKA POSZŁA DO NIEBA

Dom Wydawniczy Rafael

Helenka Kmieć – postać absolutnie wyjątkowa, porywająca, a przy tym zmuszająca do głębokiej refleksji. Wykorzystała swoją młodość, energię i zapał najlepiej, jak tylko się da: postanowiła służyć innym ludziom i Bogu. Wyruszyła na misję do Boliwii, by jako wolontariuszka pomagać siostrom służebniczkom dębickim w prowadzonej przez nie ochronce dla dzieci w Cochabamba.

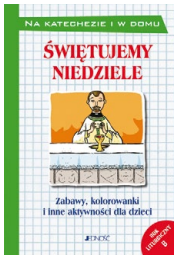
24 stycznia 2017 roku została zamordowana. Pierwszy w rodzinie o jej śmierci dowiedział się wujek – ks. bp Jan Zając. „Helenka poszła do nieba” – z tymi słowami stanął w drzwiach rodzinnego domu wolontariuszki. Prezentowana książka jest zbiorem świadectw osób, które znały Helenkę w realiach jej codziennego życia. Sądzę, że warto się przy nich zatrzymać, bo świętym nie zostaje się po śmierci, lecz jest się nim za życia. Kościół – po dokładnym zbadaniu życia kandydatów na ołtarze – wydaje tylko ostateczny werdykt, że danej postaci przysługuje ten tytuł. Ważne jest, że apostolska posługa Helenki trwa nadal, a jej życie oddane Bogu i ludziom może być także cenną inspiracją do odważnego pójścia drogą Ewangelii, która nie ma granic.



DOJRZEWANIE. PODSTAWOWE ZAGADNIENIA EDUKACJI DOJRZEWAJĄCEJ MŁODZIEŻY

Wydawnictwo Salezjańskie

Tym razem książka sławnego pisarza, salezjanina, Bruno Ferrero skierowana jest do wszystkich, którzy mają do czynienia z dojrzejącymi dziećmi (do rodziców, animatorów, nauczycieli, katechetów), lecz także i do samych zainteresowanych. Jej styl jest bardzo prosty, nie rości sobie prawa do żadnych akademickich dywagacji. Jakie są krytyczne etapy wieku dojrzewania? Jak można w sposób pełny mówić dorastającym dzieciom o przyjaźni i płciowości? Jak można dzisiaj mówić o wartościach i zaletach? Są to tylko niektóre z wielu wychowawczych pytań, na które książka odpowiada.



ŚWIĘTUJEMY NIEDZIELE

Wydawnictwo Jedność

Każdy lubi odpoczywać, świętować, bawić się i spędzać czas z bliskimi. Niedziele i święta są wspaniałym prezentem, który podarował nam Pan Bóg. Ta książka to wartościowa pomoc dla rodziców i katechetów. Podpowiada, jak pomóc dzieciom pięknie przeżywać niedziele i dni świąteczne. Zamieszczone w niej czytania niedzielne i z uroczystości roku liturgicznego B, rysunki do kolorowania, zabawy i quizy sprawią, że wspólne świętowanie stanie się jeszcze piękniejsze.



WARTOŚCI W ŻYCIU RODZINY

Wydawnictwo Jedność

Ponad 100 zabaw rozwijających wrażliwość na wartości ogólnoludzkie. Prezentujemy książkę, która chce pomóc rodzinom – dzieciom i dorosłym – pielęgnować i rozwijać wartości: życzliwość, przyjaźń, miłość, szacunek, nadzieję, hojność, honor, cierpliwość. Zaprezentowano w niej ponad 50 sytuacji eksponujących jakąś istotną wartość, nad którą warto się zastanowić, by lepiej ją zrozumieć i by móc praktykować ją na co dzień.



RODZINA OCZAMI EGZORCYSTY

Edycja Świętego Pawła

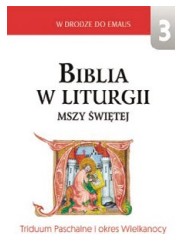
Książka stanowi świadectwo kapłana egzorcysty na temat współczesnej rodziny. Ks. prałat Marian Rajchel radzi rodzinom, jak bronić się przed złem, jak rozpoznać działanie złego ducha. Szczególną jego misją jest pomoc rodzicom, których dzieci nieświadomie uległy wpływowi „pośredników” zła (horror, zabawki, gry komputerowe, muzyka) lub naiwnie poddały się działaniom świata ciemności (wywoływanie duchów, kontakt z sektą satanistyczną).



RODZICE SZCZĘŚLIWI DZIĘKI METODZIE KSIĘDZA BOSKO

Wydawnictwo Salezjańskie

Książka Bruno Ferrero jest zbiorem refleksji przeznaczonych dla rodziców i wychowawców, które wywodzą się z serca metody salezjańskiej. Można wychowywać, „przepędzając muchy” albo stosując „metodę”, która ma tę przewagę, że daje punkty odniesienia i ułatwia wobec tego nasze zadanie, najważniejsze na świecie. Wasza wzajemna miłość jest skałą, na której dzieci budują swoje życie. U podstawy wszystkiego znajdujemy zasadniczą radę ks. Bosko, jego tajemnicę jako wychowawcy i nauczyciela wychowawców: „staraj się, by ciebie kochano”. Jest to największe i najcenniejsze uznanie naukowe. Jedyne, które może uszczęśliwiać i zadowalać. Doktorat z miłości rodzinnej.



BIBLIA W LITURGII MSZY ŚWIĘTEJ. TRIDUUM PASCHALNE I OKRES WIELKANOCY

Edycja Świętego Pawła

Pomoc liturgiczna na czas Triduum Paschalnego i okres Wielkanocy. Powtarzając w swoisty sposób doświadczenie drogi do Emaus, zawiera objaśnienia wszystkich czytań mszalnych tego okresu liturgicznego. Pomoc dla kapłanów przygotowujących się do sprawowania Eucharystii, lektorów i tych z nas, którzy wcześniej chcą zapoznać się ze słowem Bożym, kierowanym do człowieka podczas każdej mszy św.

archiwalne numery
DON BOSCO
www.donbosco.pl



Wspierając materialnie **DON BOSCO** dowolną kwotą:

Pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych, uczestniczcie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę świętą w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne
BÓG ZAPŁAĆ za waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku

Przyłącz się **DO MODLITWY** za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej w 75. rocznicę
męczeńskiej śmierci.



wpisz intencję:
www.donbosco.pl/modlitwa

Odcinek dla Odbiorcy

kwota

dane wypełniającego

imię i nazwisko

ulica, nr domu

kod pocztowy poczta

Kwotę chciałbym przeznaczyć na (zakreślić jedną kratkę)

Don Bosco Misje dla młodzieży potrzebującej

stempel
dzienny

Odbiorca:
Towarzystwo Salezjańskie
Inspektoriat Krakowski
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
BNP Paribas: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

opłata:
Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie moich danych osobowych do celów związanych z wysyłką DonBosco zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami).

Nazwa odbiorcy
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowski

Nazwa odbiorcy cd.
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Lk. nr rachunku odbiorcy
3 1 1 6 0 0 1 0 1 3 1 8 4 7 6 9 9 3 7 0 0 0 0 0 3 1

W P waluta PLN kwota

nr rachunku odbiorcy

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem / kwotę przeznaczam na:
O F I A R A Don Bosco Misje dla młodzieży potrzebującej

opłata:

Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie moich danych osobowych do celów związanych z wysyłką DonBosco zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami).

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

Odcinek dla banku odbiorcy

DIALOGI O WYCHOWANIU

W stulecie niepodległości Polski

100 lat dzieła salezjańskiego w Krakowie: 1918-2018
Historia, misja i tożsamość

organizacja:

Salezjańska Inspektorja św. Jacka w Krakowie - Salezjańskie Centrum Edukacyjne
Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie

Kraków, ul Tyniecka 39

7 kwietnia 2018

- 9.00 - Otwarcie sympozjum - ks. Inspektor Adam Parszywka
Salezianie krakowscy w latach 1918-2018
Salezjańskie dzieło na Łosiówce w służbie Kościoła i Ojczyzny - ks. Waldemar Żurek
Znaczące postacie salezjańskiego dzieła w Krakowie - ks. Kazimierz Szczerba
- 10.15 - **Misja dzieła salezjańskiego na Łosiówce wczoraj i dziś**
Muzyka w Krakowie na Łosiówce, czyli na ordynansie Ewangelii i kultury
- ks. Dariusz Skowron
Teatr w postudze wychowania wczoraj, dziś i jutro - Marcin Kobierski
Mini-koncert chóru seminaryjnego pod dyrekcją Andrzeja Korzeniowskiego
- 11.30 - 12.00 - Przerwa kawowa
- 12.00 - **Charyzmat salezjański w kotle historii**
Salezjańska duchowość młodzieżowa na Łosiówce,
czyli jak graliśmy z przeciwnikiem - ks. Dariusz Bartocha
Wyzwania dla salezjańskiej duchowości młodzieżowej
i czy będziemy bezradni? - ks. Piotr Lorek
Art 43: Prezentacja Michał Król
- 13.15 - Positek
- 14.00 - **Podialogujmy...**
Zmaganie o młodego człowieka i kto sędziuje ten mecz?
ks. Tadeusz Rozmus (radca regionalny - Rzym)
Dyskusja: Jak można pomóc młodym ludziom patrzeć
w przyszłość z ufnością i nadzieją
(<http://episkopat.pl/ankieta-z-dokumentu-przygotowawczego-przed-synodem-biskupow-nt-mlodziezy/>)
ks. Tadeusz Rozmus, Anna Batko,
ks. Adam Parszywka, Marek Pańczyński
Dialogi audytorium
- 15.30 - Podsumowanie: ks. Dariusz Kozłowski, rektor WSDTS
Symposium towarzyszy wystawa: 100 lat dzieła
salezjańskiego na Łosiówce w Krakowie

Patronat:

